



WORLD ATHLETICS  
INDOOR CHAMPIONSHIPS  
KUJAWY POMORZE 26

# BIULETYN SPECJALNY

## 21. HALOWE MISTRZOSTWA ŚWIATA

TORUŃ 20 - 22.03.2026 r.



CENTRALNE KOLEGIUM SĘDZIÓW  
POLSKI ZWIĄZEK LEKKIEJ ATLETYKI



WARSZAWA, LIPIEC 2026





## SPIS TREŚCI :

1. Wstęp - **Kinga Szczęch**
2. Od przygotowań do ostatniego gwizdka -  
podsumowanie sędziego głównego zawodów -  
**Filip Moterski**
3. Oczami zastępców SGZ - **Paweł Zieliński**
4. Z technicznego punktu widzenia - **Damian Biesiaga, Piotr Żynel**
5. Sprawozdanie arbitra biegów - **Janusz Rozum**
6. Widziane ze startu - **Robert Palka**
7. Od zdjęcia do czasu - praca sędziego fotofiniszu  
na najwyższym piętrze hali - **Kinga Szczęch**
8. Skok w dal - **Adrian Mączka**
9. Skoki długie - okiem sędziów pracujących “na  
górze” - **Katarzyna Kamińska, Wiktor Walęcki**
10. Skoki wysokie - **Mirosław Gintrowicz**
11. Kilka reminiscencji z punktu widzenia sędziego  
rzutów - **Przemysław Otomański**
12. Podejrzane w kamerze - **Beata Kądziołka,  
Przemysław Grzybowski**
13. Z rekordem świata w tle – wieloboje na HMS  
w Toruniu - **Tomasz Wieczorek**
14. Bramka zawodnicza – Call room – czyli miejsce,  
gdzie zaczynają się zawody - **Marcel Jarosławski**
15. Zakończenie



## 1. Wstęp - Kinga Szczęch



### Szanowni koleżanki i koledzy,

oddajemy w Wasze ręce wydanie specjalne naszego biuletynu, poświęcone jednemu z najważniejszych wydarzeń lekkoatletycznych ostatnich lat – *21. Halowym Mistrzostwom Świata w lekkiej atletyce*, które w marcu 2026 roku odbyły się w Toruniu.

Przez trzy dni Kujawsko-Pomorska Arena Toruń stała się centrum światowej lekkiej atletyki, goszczą najlepszych zawodników, trenerów, działaczy oraz sędziów z całego świata. Zawody dostarczyły niezapomnianych sportowych emocji i potwierdziły, że Polska doskonale radzi sobie z organizacją imprez najwyższej rangi.

Znajdziecie w nim relacje z pracy na tych zawodach Waszych koleżanek i kolegów, którzy pełnili najważniejsze funkcje w poszczególnych blokach konkurencji, a także komisji technicznej i bramki.

Każdy tekst jest inny, ale w każdym znajdziecie spostrzeżenia, doświadczenia i zdjęcia, których nie zobaczyliście w telewizji czy w relacjach internetowych.

Zapraszamy do lektury.





## 2. Od przygotowań do ostatniego gwizdka - podsumowanie sędziego głównego zawodów - **Filip Moterski**



Halowe Mistrzostwa Świata Kujawy-Pomorze 2026 stanowiły ukoronowanie wieloletnich starań organizacyjnych, aby impreza tej rangi wróciła po 12 latach do Polski.

Przygotowania pod względem sędziowskim do zawodów rozpoczęły się prawie 10 miesięcy wcześniej, ale prace nabrały tempa dopiero w październiku 2025 roku, by w iście sprinterskim stylu na ostatniej prostej przyspieszyć od początku 2026 roku.

World Athletics postawiło przed Centralnym Kolegium Sędziów PZLA sporo wyzwań. Jednym z wymogów było równomierne zaangażowanie w prace sędziowskie kobiet i mężczyzn, jako realizacja strategii funkcjonowania World Athletics. Statystycznie patrząc – nie powinno być problemu z realizacją tego postulatu. Nakładając jednak kolejne parametry, takie jak: znajomość języka angielskiego (co najmniej w komunikatywnym zakresie) czy analiza propozycji nominacji przez WA przedstawionych przez CKS PZLA, mogło powodować zamieszanie. Z zadowoleniem należy przyznać, że zachowanie parytetów i realizacja kolejnych oczekiwań światowej federacji nie stanowiło dla nas większego problemu. W podsumowaniu imprezy przedstawiciele World Athletics mocno podkreślali bardzo pozytywną ocenę pracy polskich sędziów, co przy tak intensywnej imprezie wcale nie było proste.

Halowe Mistrzostwa Świata w liczbach to 80 sędziów, w tym 43 osoby powołane centralnie i 37 przez Wojewódzkie Kolegium Sędziów Kujawsko-Pomorskiego Związku Lekkiej Atletyki. W ujęciu organizacyjnym sędzia główny zawodów (gdzie miałem możliwość pełnić tę zaszczytną funkcję) miał czterech zastępców, których role i podział zadań zostały zatwierdzone przez World Athletics. Okazuje się, że impreza tej rangi, która wykracza zupełnie poza wymiar jedynie rywalizacji sportowej, a jest pełnoprawnym, rozbudowanym produktem sportowym, wymaga dopracowania w najdrobniejszych szczegółach. Dokonując analizy ryzyka wskazano, że z korzyścią dla zawodów będzie, jeśli zaproponowany podział zostanie utrzymany, ponieważ efektem turbulencji mogły być opóźnienia w programie minutowym, niekontrolowane interakcje z otoczeniem generujące niepotrzebne ładunki emocji oraz wzmożenie stresu, co mogłoby również wpłynąć na sprawny przebieg imprezy. Analiza ryzyk dotyczyła liczby sędziów, posiadanych uprawnień i dopasowania do funkcji na podstawie doświadczenia, a także reagowania na zdarzenia nagłe poprzez zdolność do współpracy i realizacji zadań w warunkach wysokiej presji czasu.





fot. Tomasz Kasjaniuk PZLA

World Athletics zasugerowało również kilka możliwości zmian w odniesieniu do pierwotnej propozycji obsady, a najpoważniejszą było wykreślenie pozycji sędziów torowych ze względu na używany system videopowtórek, bazujący na Hawk Eye i kamerach telewizyjnych, a także ograniczoną przestrzenią na hali, która miałaby bezpośredni wpływ na niekorzystne ustawienie sędziów torowych i niską wydajność pracy z uwagi na brak możliwości swobodnej obserwacji biegów w kluczowych momentach, a szczególnie na wejścia na wiraże oraz zejścia z wiraży.

W okresie przed zawodami przedstawiciele World Athletics poprosili o rozmowę w zakresie włączenia polskich sędziów w obszar kompetencyjny World Athletics Referees, czyli sędziów międzynarodowych – arbitrów konkurencji. Ustalono, że Janusz Rozum będzie arbitrem biegów, zatwierdzono kandydatury Marcela Jarosławskiego jako arbitra bramki oraz Tomasza Wieczorka jako arbitra wielobojów. Do tego, Wiktor Walęcki pracował na zasadach sędziego międzynarodowego, w zakresie oceny prawidłowości skoków długich na belce oraz pomiaru VDM. Również pozostali nasi sędziowie międzynarodowi byli czynnie zaangażowani w realizację HMS – Beata Kądziołka i Przemysław Grzybowski byli asystentami arbitrów wideo, Janusz Krynicki był zastępcą SGZ, Kinga Szczęch była krajową sędzią główną fotofiniszu, Robert Palka był koordynatorem startu a Sebastian Świerc był starterem.



Sędziowie pracujący podczas Halowych Mistrzostw Świata otrzymali informacje na temat spotkań i aktywności, w których mają uczestniczyć, co determinowało daty przyjazdu na zawody.

Zakwaterowani byliśmy w dwóch miejscach – 90% w Solcu Kujawskim (dojazdy autokarami zorganizowanymi przez gospodarza imprezy), a 10% w Toruniu.

Niektórzy, jak sędzia główny zawodów, zastępcy SGZ i kierownicy techniczni zawodów prace na miejscu rozpoczęli już na 5-6 dni przed rozpoczęciem zawodów. Przygotowanie miejsc konkurencji, codzienne spotkania z przedstawicielami WA i częste konsultacje z telewizją na temat optymalnego ustawienia sędziów, zmiany w przepływach między kluczowymi punktami (np. Call Room, CERR – Combined Events Resting Room – pokój dla startujących w wielobojach) a areną zmagania, czy nawet dojście z pokoju sędziów (ulożonego w hotelu Meeting, na 2. piętrze), gdzie zamknięto klatkę schodową bliżej sali konferencyjnej, która była najszybszym ciągiem komunikacyjnym, to tylko niektóre z wielu punktów, z jakimi zmagano się w okresie przygotowań do zawodów.



fot. Adrian Mączka

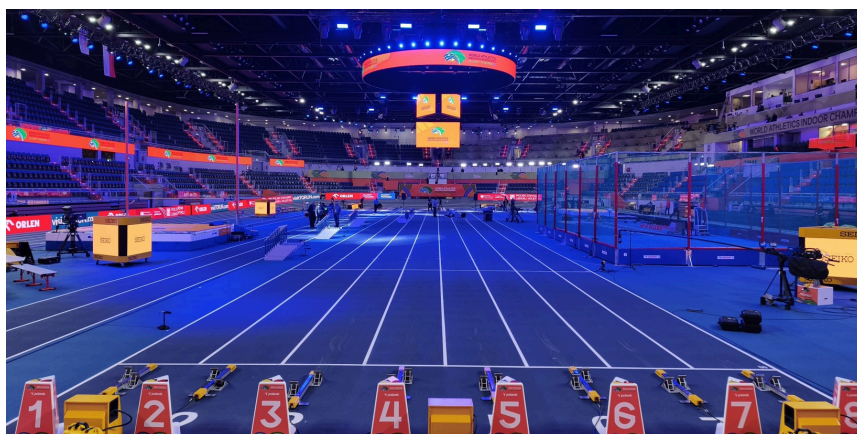
Dodatkowo, ze względów organizacyjno-sportowych zawodnicy mieli możliwość odbycia treningów na hali w dwa dni (środa i czwartek), ale rzeczywistość pokazała, że World Athletics w trybie nagłym dopuściło możliwość wykorzystania części treningowej oraz płyty głównej już od środy. To powodowało konieczność szybkiego dostosowywania się do zmieniających potrzeb i poszukiwanie tzw. „złotego środka”.

W przededniu mistrzostw odbyły się zawody testowe, których celem było sprawdzenie wszystkich procedur pod względem: sędziowskim, przesyłu danych i pomiarów, ale również telewizyjnym, dziennikarskim oraz obsługi technicznej i sprawności reagowania na potencjalne zdarzenia przez odpowiednich członków komitetu organizacyjnego.



Tego typu testy odbywają się każdorazowo przed imprezami międzynarodowymi np. były przed Drużynowymi Mistrzostwami Europy, Halowymi Mistrzostwami Europy oraz zawodami Diamentowej Ligi. Ich głównym celem jest w sposób jednoznaczny pokazać, gdzie należy dokonać ostatecznych poprawek, bezceremonialnie wskazując najmniejsze nawet niedociągnięcia. Wnioski z tej części aktywności dawały pole do zadowolenia, że pod względem sędziowskim wszystkie procedury zostały zrealizowane. Natomiast całościowo sporo elementów wymagało ostatnich często poważnych, wielogodzinnych szlifów.

Trzy dni zawodów pokazały jak bardzo piękną, ale i nieprzewidywalną dyscypliną jest lekkoatletyka, a impreza rangi mistrzostw świata wykracza już daleko poza wymiar sportowy. Walka o każdą sekundę dotyczyła nie tylko rywalizacji na bieżni, ale także pogoni za opóźnieniami w programie zawodów, które spowodowane były wewnętrznymi problemami technicznymi firmy odpowiadającej za pomiary na tych zawodach. Było to bez wątpienia jedno z najślabszych ogniw w tej precyzyjnie dostrojonej maszynie. Niestety wszystkie ryzyka, jakie były przewidziane wcześniej, w odniesieniu do głównego partnera pomiaru czasu i odległości, spełniały się jedno po drugim, niczym niekończąca się plaga wpadek. Tu należy podkreślić, że sędziowie nie mieli realnego wpływu na ograniczenie tych niedoskonałości serwowanych regularnie przez ekipę pomiarową. Warte odnotowania jest, że prezentowany poziom przez głównego dostawcę WA był odstający nie tylko od oczekiwań uczestników i interesariuszy imprezy, ale był w wielu fragmentach niższy od tego, z jakim mamy do czynienia nawet podczas mityngów krajowych. Tu należy wspomnieć poprzednią edycję Halowych Mistrzostw Świata, jakie odbyły się w Sopocie, w 2014 roku, gdzie ta sama firma zaserwowała uczestnikom mnóstwo emocji, także tych negatywnych z uwagi na powtarzające się problemy techniczne czy też niesprawny pod względem technicznym sprzęt.



fot. Łukasz Młudzik





Trzy dni mistrzostw obfitowało w wiele ciekawych zdarzeń pod względem sędziowskim. Zdarzały się również pomyłki, które na szczęście niemal natychmiast były korygowane. Każda z osób pracujących podczas zawodów zasługuje na podziękowania za swoje zaangażowanie. Każda z osób zasługuje na uznanie za poświęcony czas. Płynność imprezy w zakresie jej przebiegu, pozytywny odbiór przez władze World Athletics pozwalają poczuć wielkie zadowolenie, że polscy sędziowie stanęli na wysokości zadania będąc profesjonalnie działającą ekipą.

Czy wszystko na pewno przebiegło tak sprawnie i gładko i bez żadnych problemów? Oczywiście, że nie. Od problemów związanych z transportem, przez wyżywienie, po buzujące emocje i uszczypliwości. Ale najważniejsze, że wszyscy potrafili odłożyć na chwilę te dumę, wznieść się ponad emocje, ego zostawić poza halą i działać profesjonalnie.

Czy to znaczy, że należy coś zmieniać na przyszłość? Nieustająco tak. Każda z osób, które sędziują zawody lekkoatletyczne w perspektywie bliższej lub dalszej może być częścią zespołu pracującego na najważniejszych imprezach. Rokowania na przyszłe wielkie zawody organizowane w Polsce wcale nie rysują się ciemnych barwach. Oprócz Diamentowej Ligi, w przyszłym roku będą Mistrzostwa Europy w kategorii U20 oraz U23, które będą miały miejsce w Bydgoszczy. Oprócz tego Orlen Copernicus Cup, Memoriał Janusza Kusocińskiego, Orlen Cup, Konopacka Warsaw Classic i całe mnóstwo kolejnych pięknych, ważnych i niełatwych imprez sportowych. Szkopuł w tym, by chcieć być częścią takich zespołów, czyli umieć pracować w zespole i dla dobra zespołu, niekiedy pod ekstremalną presją. Jednak satysfakcja z sukcesu jest uzależniająca niczym adrenalina. Chce się więcej i częściej, dlatego ta droga do doskonałości przy okazji takich zawodów powinna się rozpoczynać, by na najważniejszych imprezach być coraz częściej.

**Całej ekipie moich 79 współpracowników składam wielkie podziękowania. Bo dzięki każdemu z Was ta impreza zakończyła się wybuchem wielkiej radości wśród uczestników. Jako bezpośredni świadek mogę potwierdzić, że rok wcześniej, w chińskim Nankin takiej atmosfery i radości nie było. Dlatego dziękuję, że dla uczestników i kibiców te zawody mogły być niezapomniane i jedyne w swoim rodzaju, również dzięki wielkiej pracy i zaangażowaniu naszych sędziów.**

### 3. Oczami zastępców Sędziego Głównego Zawodów - **Paweł Zieliński**



Funkcja Zastępcy Sędziego Głównego Zawodów na imprezie takiej rangi wiąże się głównie ze sprawami organizacyjnymi. W związku z tym, że była to naprawdę dużych rozmiarów impreza jako zastępcy Sędziego Głównego Zawodów zostały wyznaczone aż 4 osoby: *Małgorzata Górecka, Magdalena Schmidt, Janusz Krynicki* oraz *Paweł Zieliński*. Każdy z nas odpowiadał za inne obszary zadań. Nasza praca rozpoczęła się już na długo przed rozpoczęciem samych Mistrzostwa. Trzeba było zebrać deklaracje odnośnie rozmiarów wyposażenia dla sędziów, ustalić obsadę zarówno na poziomie ogólnopolskim (Centralne Kolegium Sędziów), jak i na poziomie lokalnym (Wojewódzkie Kolegium Sędziów KPZLA), podzielić odpowiednio funkcje sędziowskie – tu należy wspomnieć, że na HMŚ było kilka funkcji, z którymi na zawodach w Polsce nie zawsze mamy do czynienia, a także ustalić harmonogram zakwaterowania sędziów przyjezdnych oraz dojazdy z hotelu na halę, na wszelkie zaplanowane przez World Athletics aktywności.

Właśnie te aktywności wymuszały na nas organizację przyjazdów sędziów w określonych terminach, gdyż niektórzy, jak np. Kierownicy Techniczni Zawodów swoją pracę na miejscu w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń rozpoczynali już na tydzień przed rozpoczęciem zawodów.



fot. Adrian Mączka





W trakcie samych zawodów również odpowiadaliśmy głównie za sprawy organizacyjne, braliśmy udział w codziennych briefingach z World Athletics, z których dowiadywaliśmy się co było zrobione dobrze, a w jakich obszarach można jeszcze coś ulepszyć w kolejnych sesjach tych Mistrzostw. Musieliśmy również na bieżąco reagować pewne zmiany oraz dokonywać rotacji w poszczególnych komisjach sędziowskich, tak żeby zapewnić sprawną obsługę zawodów.

Sprawowanie tej funkcji na zawodach takiej rangi było dla mnie dużym przeżyciem i na pewno zapamiętam je na długo. Była to również nauka na przyszłość, z której mam nadzieję wyciągnąć dużo na przyszłość. Dzięki tej przygodzie miałem okazję z bliska zobaczyć jak wygląda organizacja najważniejszych imprez lekkoatletycznych.



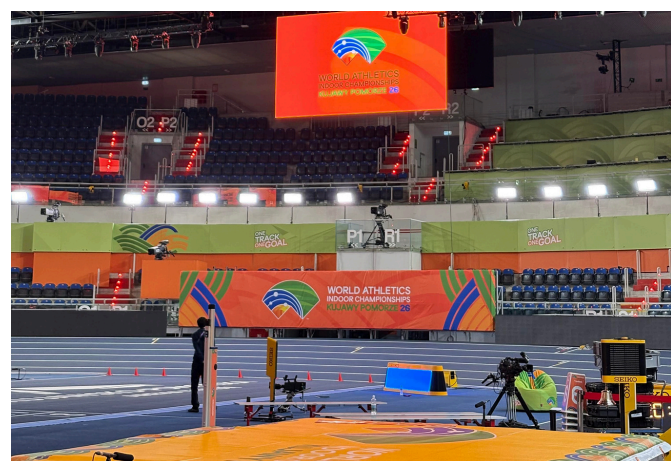
Główne centrum dowodzenia - pokój sędziów, fot. Piotr Maksyśko



#### 4. Z technicznego punktu widzenia - **Damian Biesiaga, Piotr Żynel**



Podsumowanie aspektów technicznych podczas minionych Halowych Mistrzostw Świata przede wszystkim trzeba rozpocząć od obiektu na którym rozgrywane było całe wydarzenie, czyli Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń. Obiekt ten w roku poprzedzającym mistrzostwa przeszedł modernizację. Zmiany techniczne obejmowały m.in. położenie nowej, najnowocześniejszej nawierzchni lekkoatletycznej typu Mondo. Dokonano również korekty nachylenia łuków oraz poprawiono podbudowę, dzięki czemu toruński oval miał być jeszcze szybszy i sprzyjać ustanawianiu nowych rekordów. W hali przykładem innych tego typu obiektów na świecie m.in. hal hokejowych czy koszykarskich, zainstalowano okrągły ekran LED o średnicy 12 m podwieszony pod sufitem oraz nowoczesne telebimy, który zdecydowanie ożywiły, odmieniły wizualnie obiekt i stały się bardziej przyjazne dla kibiców.



fot. Piotr Żynel

Strefę rozgrzewkową zorganizowano na hali sportowej przyległej do całego obiektu, która na co dzień gości głównie mecze koszykarskie. Rozłożono na niej nawierzchnię, przygotowano boksy dla ekip krajów biorących udział w zawodach, wyposażono w sprzęt lekkoatletyczny m.in. bloki czy płotki, wydzielono strefę do weryfikacji sprzętu czy oznaczono ciągi komunikacyjne. Przygotowano, sprawdzono i wyposażono call room, a także szatnie dla zawodników, w tym oddzielne dla wieloboistów.





Sprawdzeniem dla obiektu, kierowników technicznych i ekipy technicznej były Halowe Mistrzostwa Polski, które rozgrywane były kilka tygodni przed docelową imprezą.



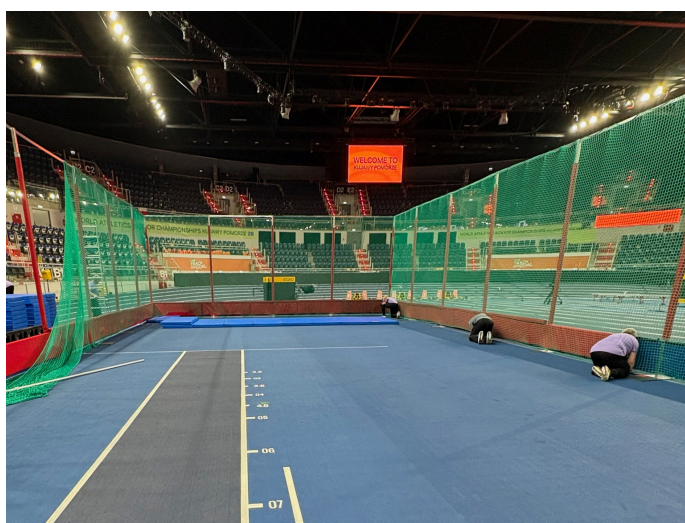
Największym wyzwaniem dla KTZ, i śmiało można użyć tych słów *najlepszej w Polsce ekipy technicznej pod kierownictwem Bartosza Jędrzejewskiego*, gospodarza tej hali, były tzw. zmiany ustawień elementów infrastruktury lekkoatletycznej wynikające z programu minutowego i decyzji Kierownictwa Zawodów z World Athletics i telewizją omawiane podczas codziennych spotkań.

Co to oznaczało? Jak wiadomo w dzisiejszych czasach niebagatelną rolę odgrywa telewizja i to co widzimy na ekranie telewizora, smartfona czy tabletu. „Ten obrazek” ma być jak najładniejszy. Dlatego też podjęto decyzje, że po każdej sesji zawodów będzie następowała reorganizacja ustawienia infrastruktury lekkoatletycznej.

Przykładowo jeżeli w sesji porannej odbywał się konkurs skoku o tyczce, a w wieczornej go nie było, to należało po sesji porannej zdemontować cały zeskok wraz z wyposażeniem i znieść go do magazynu, by ponownie w godzinach nocnych po zawodach tego dnia go rozkładać, aby był gotowy na konkurs, który odbywał się kolejnego dnia.

Płotki nie mogły być złożone i ustawione wzdłuż prostej by oczekiwać na kolejne biegi w kolejnych sesjach. Musiały być, od razu po zakończeniu biegów płotkarskich, zniesione do magazynu w taki sposób, aby operacja ta była jak najmniej zauważalna dla „oka” kamery i by zachować jak największą „czystość” areny.

Największym wyzwaniem był demontaż i montaż klatki do pchnięcia kulą wraz z sześćdziesięcioma materacami, co wymagało ogromnej pracy ekipy technicznej i kierowników technicznych.



fot. Piotr Żynel





Złożoność konstrukcji, ilość elementów - od dużych słupów, na których zamocowana była siatka po opaski zaciskowe tzw. trytytki, na których zawieszony były tabliczki z odległościami - nie ułatwiały pracy. Warto też wspomnieć o dostawcy wyposażenia lekkoatletycznego na tą imprezę, czyli firmie *Polanik*, która znana jest każdemu sędziemu, a która wyposażała obiekt w całość infrastruktury lekkoatletycznej sygnowanej logiem i kolorystyką mistrzostwa wraz z nowoczesnymi rozwiązaniami takimi jak światła led czy elektroniczny system do podnoszenia poprzeczki. System ten jednak uległ małej awarii tzn. kamera telewizyjna umieszczona na jednym z ramion obciążała je, co spowodowało nierówne podnoszenie poprzeczki i zablokowanie całości urządzenia. Przedstawiciele firmy byli obecni przez cały czas trwania imprezy reagując na zaistniałe sytuacje.

Kierownikami technicznymi wyznaczonymi na tą imprezę byli: Piotr Żynel, Damian Biesiaga i Grzegorz Stefanko.



Sędzia główny weryfikacji sprzętu i kierownicy techniczni zawodów (od lewej: Zygmunt Grzybek, Piotr Żynel, Damian Biesiaga, Grzegorz Stefanko)



## 5. Sprawozdanie arbitra biegów - **Janusz Rozum**



Konkurencje biegowe podczas 21. Halowych Mistrzostw Świata przebiegały poprawnie. Po raz pierwszy na zawodach wysokiej rangi w Polsce zrezygnowano z wyznaczania sędziów torowych na płycie boiska. Jako arbiter biegów, po konsultacji z arbitrem wideoweryfikacji, postanowiłem, że sędzia główna biegów (Natalia Piotrowska) oraz jej zastępca (Stanisław Krzywicki) zajmą miejsca na trybunach. Ich zadaniem było nagrywanie (przy użyciu telefonów komórkowych) sposobu pokonywania wiraży przez zawodników biegnących po torach.

Tuż po zakończeniu każdego biegu otrzymywałem od nich informacje o ewentualnych naruszeniach przepisów lub wskazanie konkretnych fragmentów biegu, które należało poddać analizie. Bezpośrednio po biegu przekazywałem te spostrzeżenia arbitrom wideo oraz fotofiniszu, określając, czy bieg był „czysty”, czy też wymaga weryfikacji nagrań. Współpracę z arbitrem wideo Claesem Jurstrandem (Szwecja) oceniam bardzo wysoko.

Warto podkreślić zmianę w procedurze odwoławczej: wszelkie protesty ustne nie były rozpatrywane przeze mnie jako arbitra biegów, lecz kierowano je bezpośrednio do arbitra wideoweryfikacji. W przeciwieństwie do starego systemu, ten model pozwalał arbitrowi wideo na natychmiastowe przedstawienie protestującemu zapisów wideo uzasadniających podjętą decyzję.

Uważam jednak, że na zawodach halowych – nawet przy tak dużej liczbie kamer – niezbędna jest obecność minimum czterech sędziów torowych (na początku i końcu każdego wirażu), usytuowanych powyżej poziomu bieżni. Pozwoliłoby to na jeszcze bardziej wiarygodne i szybkie przekazywanie informacji o naruszeniach do systemu wideoweryfikacji.



Janusz Rozum  
- źródło [pressfocus.pl](http://pressfocus.pl)



W kwestii technicznej: podczas halowych mistrzostw Polski przeszkoliłem szefa obsługi technicznej w zakresie prawidłowego ustawiania płotków.



Przed rozpoczęciem HMŚ osobiście sprawdziłem ich rozstawienie i stwierdziłem, że zostało wykonane bezbłędnie. Dzięki temu nie było konieczności angażowania sędziów przy każdym rzędzie płotków – ich zadania przejęli pracownicy obsługi technicznej. Ręczny pomiar czas prowadzony był wyłącznie w biegach okrężnych.

Współpraca z firmą SEIKO układała się dobrze, poza kwestią nowych przepisów sztafety 4x400 metrów. Ustalanie właściwej kolejności zawodników na płycie hali po pierwszym, trzecim i piątym okrążeniu czasami bywa trudne. O ile w drugim dniu otrzymywaliśmy te dane na laptopie, o tyle w ostatnim dniu – z niewiadomych przyczyn – informacji tych zabrakło.

Jeżeli ten system zostanie utrzymany, optymalnym rozwiązaniem byłaby tablica elektroniczna wewnątrz bieżni na wysokości strefy zmian, wyświetlająca kolejność po okrążeniu poprzedzającym zmianę. Pozwoliłoby to zawodnikom na samodzielne zajęcie pozycji bez pomocy sędziów. Alternatywą może być wyposażenie sędziego w strefie zmian w tablet z bieżącą listą drużyn. Dla firmy SEIKO był to debiut w obsłudze sztafety rozgrywanej według tych zasad.

Moim zdaniem poprzedni system był bardziej przyjazny zarówno dla sędziów, jak i zawodników. W starym modelu zawodnik wchodzący w ostatni wiraż dokładnie znał swoją pozycję. Obecnie, gdy na drugim okrążeniu zmiany dochodzi do przetasowań, zawodnicy kończący zmianę i wbiegający na ostatnią prostą muszą szukać swojego kolegi, przez co mają mniej czasu na wybór optymalnego toru biegu.



Sędziowie na przedłużeniu linii mety  
- źródło worldathletic.org





## 6. Widziane ze startu - **Robert Palka**



fot. Robert Palka - Zespół startu wraz z zespołem technicznym SEIKO

Konkurencje biegowe, przeprowadzone w trakcie omawianych Halowych Mistrzostw Świata, zostały zrealizowane przez zespół startu (przy wsparciu osób technicznych m.in. z zespołów: TV i Seiko) w sposób nie budzący zastrzeżeń i uwag ze strony zawodników oraz narodowych i międzynarodowych sędziów pełniących na tych zawodach funkcje kierownicze.

Do zespołu startu zostały powołane następujące osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje i doświadczenie wymagane do tej rangi wydarzenia:

- Robert Palka – Sędzia Główny Startu,
- Aleksander Tynelski – Starter,
- Sebastian Świerc – Starter,
- Łukasz Kokot – Starter,
- Kamil Dyszlewski – Starter/Asystent Startera,
- Michał Omilian – Starter/Asystent Startera,
- Sandra Chyczewska – Asystentka Startera,
- Piotr Siemiontkowski – Starter/Rezerwa.

Dodatkowo zespół został uzupełniony przez World Athletics o starterkę międzynarodową Sarę Rosh, która pochodzi z Niemiec i posiada bardzo duże doświadczenie zdobyte w trakcie wydarzeń organizowanych przez European Athletics. Dla Sary było to pierwsze wystąpienie na arenie światowej, które wypełniła znakomicie. Warto również zaznaczyć, że w naszym zespole były również dwie osoby wchodzące, tak jak Sara, w aktualny skład Europejskiego Panelu Starterów, tj. kolega Sebastian Świerc oraz moja osoba. Ponadto mieliśmy zaszczyt współpracować z panią Janet Nixon mieszkającą w Australii i pełniącą funkcję arbitra startu, która w zeszłym roku otrzymała nagrodę sędziego roku przyznaną przez Australian Athletics.

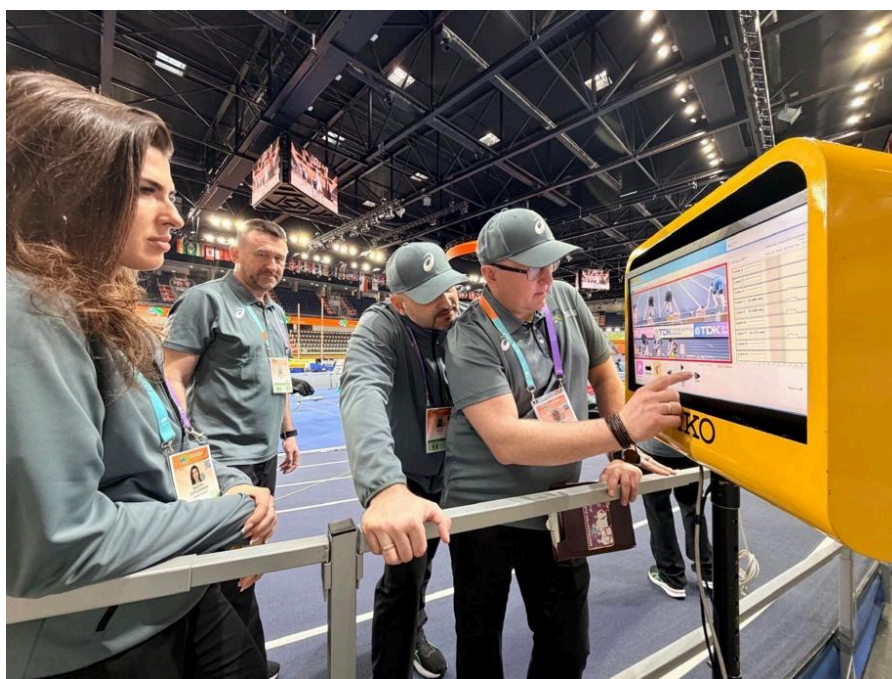






fot. Robert Palka - Rozstawienie Zespołu startu na 60m

Współpraca w zespole startu z przedstawicielami międzynarodowymi z World Athletics przebiegała w bardzo miłej atmosferze i pozwalała na wzajemną wymianę doświadczenia oraz efektywną realizację powierzonych zadań. Obie panie, bez najmniejszego problemu, dostosowały się do panujących w zespole procedur oraz praktyk. Praca zespołu startu została oceniona bardzo wysoko zarówno przez starterkę międzynarodową, panią arbiter startu oraz delegatów technicznych.



fot. Robert Palka - Sprzęt SEIKO





Zespół techniczny Seiko przedstawił działanie aparatury startowej wraz z najnowszą wersją oprogramowania dostępnego dla Startera na dedykowanym monitorze. Widok prezentowany na ekranie monitora pozwala na obserwację startujących zawodników, w biegach na 60 m, z dwóch kamer (z boku pod kątem oraz z tyłu), który jest zsynchronizowany z przebiegiem wskazywanym dla wszystkich wykresów jednocześnie. Obraz na ekranie monitora można powiększać oraz odtwarzać klatka po klatce w przód i w tył. Widok z kamer nie jest dostępny dla startów powyżej 60 m. Starter dysponuje pistoletem elektronicznym oraz panelem sterowania, dzięki któremu może uruchomić mikrofon celem podania komend startowych. Starter i Starterzy odwołujący do przerwania startu używali przycisku (zamiast pistoletu odwołującego), który w razie potrzeby generował strzał przerywający bieg.

W trakcie zawodów aparatura działała poprawnie, a jedyne utrudnienia wystąpiły w biegu na 1500 m i były związane z głośnikiem, z którego padały komendy startowe. Na szczęście bliska odległość startera od zawodników pozwoliła na odpowiednie przeprowadzenie procedury startowej, pomimo tej niedogodności. W tej samej konkurencji występowały również tymczasowe problemy z łącznością z menedżerem wydarzenia, które najprawdopodobniej wystąpiły ze względu na dzielącą nas odległość oraz występujące zakłócenia pochodzące ze zgromadzonego sprzętu telewizyjnego. Ponieważ komunikacja była redundantna, to w przypadku wystąpienia wspomnianych zakłóceń pani arbiter startu (dysponująca innym środkiem łączności) wskazywała rozpoczęcie procedury startowej, co również pozwoliło na prawidłowe i sprawne jej rozpoczęcie. Realizacja zadań przez zespół TV oraz fotoreporterów przebiegała prawidłowo, a wszystkie osoby wykazywały odpowiednie podejście i zrozumienie dla prowadzonych przez startera oraz pozostałych członków zespołu startu czynności na starcie. Nie wystąpiły żadne uwagi dotyczące poprawności działania aparatury startowej związane z rejestracją czasów reakcji oraz prezentacją wykresów. Warto również podkreślić, że kolega Piotr Siemiontkowski prowadził zapisy wideo z trybun, zbierając materiał w celach szkoleniowych.



fot. Robert Palka - Po prawe komisja startu z sędzinami międzynarodowymi,  
Po lewej Piotr Siemiontkowski

W trakcie mistrzostw tylko jeden zawodnik został zdyskwalifikowany i nie wniósł on protestu do decyzji startera. Wszystkie decyzje starterów były podtrzymywane przez panią arbiter startu a żaden z zawodników nie miał uwag do czynności przeprowadzanych przez zespół startu podczas zawodów.

W przypadku jednego ze startów na 60 m złożono protesty dotyczące przerwania biegu i pokazania zielonej kartki, ale zostały one odrzucone przez komisję odwoławczą, która uznała prawidłowość postępowania zespołu startu i decyzji startera.



## 7. Od zdjęcia do czasu - praca sędziego fotofiniszu na najwyższym piętrze hali - **Kinga Szczęch**



Mając możliwość pełnienia funkcji krajowego sędziego głównego fotofiniszu miałam przyjemność pracy, jak się okazało, nie tylko z jednym ale z trójką sędziów międzynarodowych - Annie Lai Ching Cheung, która była głównym sędzią fotofiniszu oraz Markiem Delgado i Alison Jordan, którzy tym razem byli w obsłudze firmy SEIKO. I może nie były to perfekcyjne Mistrzostwa i kolejny raz przekonałam się, że pomimo skupienia i sprawdzenia wszystkiego zawsze coś może się wydarzyć, to i tak było to niesamowite doświadczenie. Ale od początku..

Pierwsze zaplanowane spotkanie na Halowych Mistrzostwach Świata z ekipą SEIKO miało odbyć się w środę o 12:30, jednak gdy pojawiłam się na czas w pokoju pomiaru czasu okazało się, że aparatura nie jest przygotowana i spotkanie zostało przesunięte na godzinę 15.

W godzinach popołudniowych wszystko było gotowe na spotkanie. Poznałam Annie oraz ekipę SEIKO, z którą mieliśmy współpracować, czyli operatorów kamer, systemu transponderów i międzyczasów. Ogólnie w pokoju fotofiniszu pracowało nas 12 osób (w tym 10 z obsługi SEIKO).

Jeżeli chodzi o sprzęt :

- do pomiaru czasu wykorzystywane były cztery kamery fotofiniszu EtherLynx Vision PRO X, rejestrujące liczbę 40 000 klatek na sekundę i dające obraz o rozdzielczości 2560 x 5120 pixeli przy zoomie 200%. Dwie kamery ulokowane były na przedłużeniu linii mety bieżni prostej, po obu stronach, a dwie kolejne na linii mety bieżni okrężnej. Obraz z obu kamer był bardzo wyraźny i dawał możliwość przybliżania, a co za tym idzie precyzyjnego określania kolejności na mecie.
- kamerka boczna Verilynx V60, rejestrująca obraz o rozdzielczości 1280 x 720 pixeli przy szybkości 60 klatek na sekundę, usytuowana była na tablicy wyświetlającej wyniki najbliższej linii mety.



Jedna z kamer pomiarowych Vision PRO X, po lewej usytuowanie kamerki bocznej, fot. Kinga Szczęch



- we wszystkich biegach zastosowany był system transponderów, chipy były mocowane do numerków zawodników i miały na osobnych ekranach podgląd każdego zawodnika - zarówno miejsca na bieżni, w którym się znajduje, ale również ich czasów co 100m (w biegach okrężnych) oraz na 50m (w biegach na prostej).

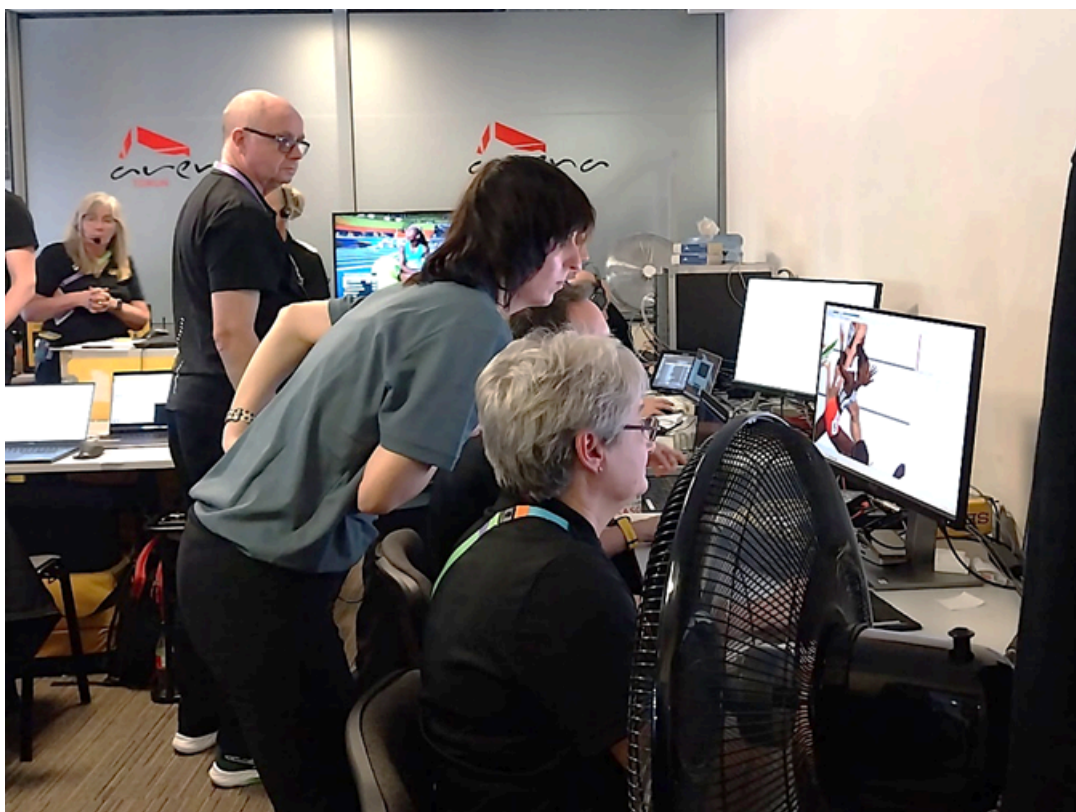


System transponderowy fot. Kinga Szczęch

- system do pomiaru czasu był bardzo podobny do Lynxa, wykorzystywanego również na większości imprez krajowych - zarówno przez firmę Domtel Sport Timing jak i na zawodach wojewódzkich, jednak dostosowany i spersonalizowany pod firmę SEIKO. Pracowało się tak samo jak u nas, więc nie było problemów z odczytywaniem kolejności.
- usytuowanie komputerów do pomiaru czasu nie było komfortowe, gdyż znajdowały się one na przeciwległej ścianie niż okna wychodzące na bieżnię. Na wszystkich zawodach halowych rangi Mistrzostw Polski, jak i na Mistrzostwach Europy, na których miałam możliwość pracy jako sędzia fotofinisz, stanowiska pomiarowe ustawione były po stronie bieżni więc mogłam obserwować bieg przez okno, co dla mnie jest bardzo pomocne. Na HMŚ widok był ograniczony do połowy bieżni okrężnej, linii mety kompletnie nie było widać, a więc polegać mogłam jedynie na obrazie z telewizora oraz z transponderów. Nie było to dużym utrudnieniem, ale na pewno lepiej mi się pracuje jeżeli widzę cały dystans, a zwłaszcza ostatnią prostą i finisz biegu okrężnego.



- bardzo duża ilość sprzętu oraz osób przebywających w tym małym pomieszczeniu powodowała, że było tam bardzo duszno. Kiedy większość sędziów na płycie chodziła w bluzach i było im chłodno, na górze było bardzo gorąco, więc w przerwach między biegami jedyną opcją schłodzenia było wyjście na korytarz. Już w dniu zawodów testowych zamontowany klimatyzator w pokoju nie dawał rady i zostawały donoszone kolejne, aby możliwa była praca w przynajmniej znośnych warunkach. Ostatecznie były w pokoju 3 klimatyzatory i 4 wentylatory, a i tak było bardzo ciepło.



Ustawienie komputerów pomiarowych fot. Katarzyna Kamińska

Jeżeli chodzi o współpracę z sędzią międzynarodowym i ekipą SEIKO:

- ustaliłyśmy z Annie, że to ja będę decydować o kolejności i miejscu ustawienia „kreski” w większości biegów, a ona będzie się włączać w przypadku bliskiego finiszu oraz we wszystkich finałach biegów na prostej. Ja miałam kontakt z sędziami krajowymi, a Annie miała kontakt z sędziami międzynarodowymi, a w szczególności z arbitrem biegów Januszem Rozumem oraz z arbitrem videorejestracji, od których dostawała informację czy bieg jest czysty i wyniki mogą być podane jako oficjalne, czy bieg jest analizowany i mamy poczekać na decyzję i ewentualny numer paragrafu. Współpraca z Annie była bardzo dobra, jeżeli była potrzeba włączała się w proces decyzyjny, ale był i czas na rozmowy, żarty i wymianę doświadczeń co bardzo cenię.

Ciekawych zdjęć fotofinisu również nam nie brakowało.



- do analizy zdjęć miałam dwa monitory, na jednym widok z kamery głównej, której operatorem był Jonatan Roberts, a na drugim widok z kamery backupowej oraz kamerki bocznej, którymi sterowała Alison Jordan, również sędzia międzynarodowy z europejskiego panelu sędziów fotofinisu, z którą miałam już okazję pracować w Chorzowie. Nadzór nad operatorami, zapisem zdjęć i rozwiązywaniem ewentualnych problemów zajmował się Mark Delgado, także sędzia międzynarodowy fotofinisu, niezwykle ceniony i doświadczony, ale i przesympatyczny, sędzia fotofinisu na świecie.
- cały proces oznaczania wyniku wyglądał jak na wszystkich zawodach. Po zakończonym biegu operator kamery głównej przykładął kursor (tzw. „kreskę”) przy zawodniku i ja podając numer toru lub numer zawodnika potwierdzałam ustawienie lub prosiłam o przesunięcie kreski w prawo lub w lewo. W przypadku gdy nie było widać dobrze na kamerze głównej mogłam sprawdzić widok z kamery bocznej, którą równolegle z nami nadzorowała i sprawdzała Alison, podpowiadając tor lub numer zawodnika. Po ustaleniu kolejności wszystkich zawodników, sędzia międzynarodowa podawała czy wyniki są oficjalne czy czekamy na inną decyzję. Wszystko trwało kilkanaście, kilkadziesiąt sekund, w zależności od dystansu i bliskości finisu, a wiem, że w telewizji wyglądało ten proces o wiele dłużej..



Jedyną wpadką, myślę, że zauważalną dla wszystkich był finał męski 60m, który miał miejsce pierwszego dnia na koniec. Wszyscy obserwowaliśmy bieg, a zaraz po przebiegnięciu linii mety przez zawodników Annie zaczęła zaznaczać kolejność.



Pierwszy zawodnik był bez zaprzeczenia na czwartym torze, drugie, trzecie i czwarte miejsce był to bardzo bliski finisz więc musieliśmy dobrze się przyjrzeć. Niestety liczba osób w pokoju chcących zobaczyć zdjęcie zwiększyła się i również poziom stresu, jak to bywa przy finałach sprintów był zwiększony, co spowodowało to że wkradł się błąd w oznaczeniu zawodnika, który nie powinien mieć miejsca. Ostatecznie decyzja Annie była taka, że drugim miejscem ukończył zawodnik z Jamajki, lecz przy zatwierdzaniu Alison mająca widok z kamery backupowej wołała że to tor 8, tor 8 i tak też zatwierdził operator kamery głównej. I niby wszyscy widzieliśmy, że zawodnik na torze 8 nie ukończył biegu to chyba ta presja, stres, gorąc spowodowała błąd, który niestety poszedł jako wynik na tablice. Zorientowaliśmy się po kilku sekundach, że to nie jest zawodnik z Jamajki i od razu wynik został skorygowany, jednak zanim udało się to przekazać to w telewizji i na telebimach trwało to bardzo długo i spowodowało dużo pretensji, nerwów i tłumaczeń. Było to zrozumiałe w takiej sytuacji, zwłaszcza w tak ważnym finale i pokazuje to jak trzeba uważać do samego końca, pomimo tego, że jesteśmy skupieni i myślimy, że już nic się nie wydarzy.

Do końca Mistrzostw nie było już wpadek, pracowało się bardzo dobrze, w przyjaznej atmosferze, za co bardzo jestem wdzięczna bo ma to ogromne znaczenia, kiedy przebywasz w jednym pokoju kilkanaście godzin przez 4 dni.



Moja ekipa - od lewej Mark Delgado, Alison Jordan, Annie Lai Ching Cheung i Jonatan Roberts





## 8. Skok w dal trochę inaczej - **Adrian Mączka**



Praca sędziego głównego skoku w dal na tych zawodach to było niezwykle doświadczenie, pełne niespodzianek i niestandardowych sytuacji. Jednak sędziowanie na Mistrzostwach Świata z taką ekipą to coś co zostanie w pamięci na długie lata! Bardzo Wam wszystkim dziękuję za atmosferę, rozmowy i profesjonalizm! Poniżej kilka punktów z tej przygody:

### 1) Szkolenie, którego nie było...

Dzień pierwszy i szkolenie, na które nie dotarło Seiko. Szkoda, bo nie mogliśmy się poznać, porozmawiać i ustalić jak będzie wyglądała nasza współpraca. Sędziowie byli wszyscy i to punktualnie.

Po chwili oczekiwania udaliśmy się na skocznię w celu weryfikacji.

Ekipa techniczna pod przewodnictwem Bartosza Jędrzejewskiego przygotowała wszystko perfekcyjne, a panowie odpowiedzialni za relację telewizyjną zadbałi o estetykę i pochowali przewody wzdłuż „krawężników”. Naszą uwagę przykuł jednak jeden przewód biegnący w poprzek piaskownicy na wysokości około 6-7 metra. Był on zakopany zbyt płytko aby zapewnić bezpieczeństwo startującym. Po krótkiej konsultacji został on wkopany głębiej. Kabel prowadził do mikrofonu umiejscowionego na dnie piaskownicy w jej centralnej części.



fot. Adrian Mączka





fot. Adrian Mączka

## 2) Oficjalny trening.

Pierwszym wyzwaniem i próbą okazał się oficjalny trening.

Na hali znajdowało się kilka set osób, które trenowały, robiły sobie zdjęcia, albo po prostu siedziały czy też spacerowały. Zabezpieczenie rozbiegu nie było łatwe. Przy wsparciu sędziów z innych komisji mogliśmy przeprowadzić trening w miarę bezpieczny sposób.

## 3) Zawody testowe.

Dzień drugi i zawody testowe, które zostały przeprowadzone bez konkretnych pomiarów i bez sprawdzenia komunikacji. Efekt? Pierwszy konkurs skoków długich bez podglądu odbicia dla zawodników (obraz nie docierał do stolika sędziowskiego). Problemy po pierwszym biegu na 60m. Okazało się bowiem, że zawodnicy oczekujący przy linii mety na wyniki, zasłaniają kamery pomiarowe co znacznie wydłużyło ustalenie odległości. W kolejnych konkursach było już znacznie lepiej.



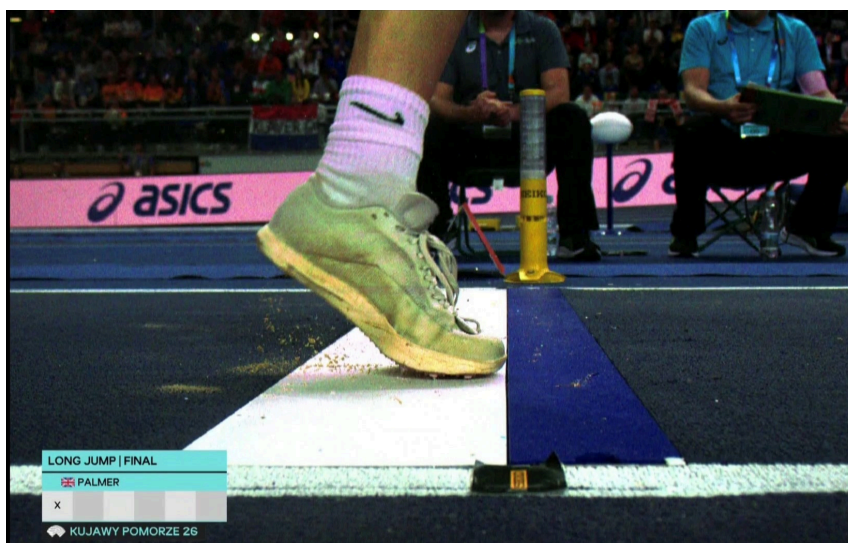
#### 4) Technologia, która czasami zawodzi.

Oprócz zawodniczek i zawodników startujących na 60m, którzy po pierwszym dniu byli pilnowani tak aby nie wchodzili w linie kamera - piaskownica, była też maskotka, kamerzyści i osoba na trybunach, która dotarła w miejsce, gdzie zaślaniała kamerę VDM. Część pomiarów trwała dłużej niż standardowo.

Obrazy z kamer w relacji telewizyjnej pokazywały widoczne ślady zawodników oraz linię pomiarową która czasami była bliżej. Czy to błąd sędziowski? Nie, po prostu widzowie nie wiedzieli, że ślad np. dłoni był widoczny dopiero po zbliżeniu.

Odbicie? Zdjęcia poniżej. Pierwsze, to zdjęcie na telebimie wiszącym nad naszymi głowami oraz obraz w relacji TV. Drugie, klatka później i prawidłowy odczyt belki.

Tablice z nazwiskami i wynikami startujących osób kilkakrotnie się zawieszały, a to one były podstawą w komunikacji z zawodnikami i trybunami. Pojawiały się również problemy z zanikającym sygnałem na radiach co utrudniało komunikację z reżyserem zawodów oraz poszczególnymi sędziami.



Odbicie - widok z relacji telewizyjnej



Odbicie - prawidłowy odczyt belki



## 5) Podsumowanie:

Problemy były. Ogromna presja czasu również.

Nie przeszkodziło nam to jednak w tym, aby na wysokim poziomie przeprowadzić siedem konkurów na Halowych Mistrzostwach Świata w Toruniu. Wygrało doświadczenie całego zespołu. Arleta Barszcz, Katarzyna Kamińska, Bogumiła Słomińska, Wiktoria Schmidt, Wiktor Wałęcki, Adrian Mączka oraz ekipa techniczna.





## 9. Skoki długie - okiem sędziów pracujących "na górze" - **Katarzyna Kamińska, Wiktor Wałęcki**



Podczas minionych Halowych Mistrzostw Świata w Toruniu przyszło nam obsadzić dwie funkcje sędziowskie istotne dla skoków długich, tj. wideorejestrację odbicia na belce (Katarzyna Kamińska) oraz pomiar VDM (Wiktor Wałęcki). Obie technologie są nam już znane, gdyż - dzięki firmie Domtel-Sport - na dobre zagościły na polskich stadionach i halach podczas imprez rangi Mistrzostw Polski oraz mitingów międzynarodowych. Podczas HMS na toruńskiej arenie królował jednak kolor żółty czyli barwa charakterystyczna dla firmy pomiarowej Seiko.

Wysokiej klasy sprzęt elektroniczny firmy Seiko pozwalał z precyzją podejmować odpowiednie decyzje sędziowskie. Kamera przy belce rejestrowała obraz w wysokiej rozdzielczości i 120 klatkach na sekundę. Przy wysokiej jakości zoomie i ostrości obrazu pozwalało to wychwycić każde przekroczenie pionowej płaszczyzny linii odbicia, a naprawdę sporo było butów z przekroczeniem o 1-2 mm!

Złożony przez Amerykanów protest, co do uznania za nieważny skoku Jasmine Moore w 3 kolejce finału konkursu skoku w dal, dotyczył właśnie przekroczenia zaledwie o 1 mm... protest został oddalony, ponieważ zapis z kamery nie pozostawiał wątpliwości co do trafności podjętej decyzji.



Ustawienie monitorów i widok z pokoju pomiarowego - fot. W. Wałęcki



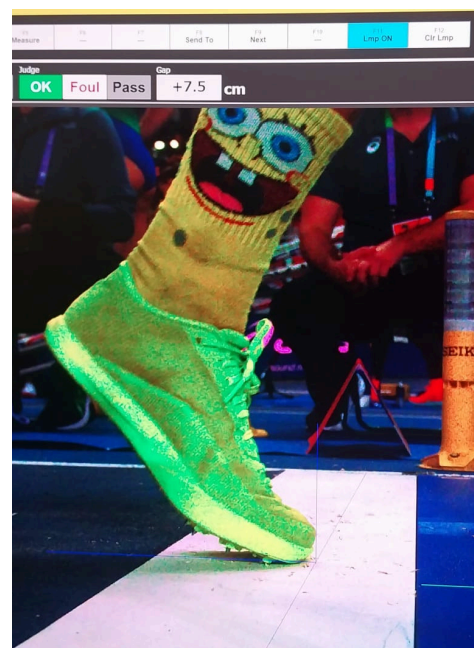
Jeżeli chodzi o operatorów, to po kilku dniach współpracy z firmą Seiko możemy stwierdzić, że pracują tam ludzie o różnym stopniu zaawansowania.



W sumie przez 3 dni "przerobiliśmy" czterech operatorów, od profesjonalisty po człowieka, który wyglądał jakby pierwszy raz obsługiwał tę technologię, a przypominamy, że były to Mistrzostwa Świata!

Odrębną, acz ciekawą kwestią związaną z transmisją telewizyjną, były zaistniałe nieporozumienia związane z prezentowanymi przez niektóre ekipy telewizyjne kadrami z belki. Doszło do jednej czy dwóch sytuacji, gdzie w transmisji telewizyjnej realizatorzy pokazali kadr z belki, który rodził wątpliwości kibiców co do trafności podjętej decyzji sędziowskiej (chodziło o skoki ocenione jako nieważne z uwagi na przekroczenie płaszczyzny linii odbicia). Tymczasem po analizie wyjaśniło się, że w transmisji została pokazana klatka z nagrania, ale nie ta decydująca o ważności!

Podczas HMS w Toruniu komisja skoków długich miała nad wyraz utrudnione warunki komunikowania się, ponieważ pracowaliśmy w trzech oddalonych od siebie miejscach. Na płycie, gdzie rozgrywane były konkursy, znajdowali się jedynie arbiter i sędzia główny oraz sędzia obsługujący zegar. Sędzia notujący został "wyrzucony" poza bieżnię i bandy reklamowe, a pomiar odległości i ocena belki odbywały się w pomieszczeniu na trzecim piętrze toruńskiej areny, po przeciwległej stronie w stosunku do miejsca rozgrywania konkurencji. Sukces zawierał się w poskładaniu tych trzech rozrzuconych ogniw w jeden mechanizm, który zatrybił, jednak nie obyło się bez problemów i towarzyszących temu emocji. Od szumiącej krótkofalówki, przez kilkukrotny brak zasilania tablicy wyników, przypadki zasłonięcia kamery do pomiaru odległości, po błędy ludzkie. Tak w jednym zdaniu można opisać okoliczności towarzyszące nam każdego dnia.





Zawody transmitowane w telewizji, w dodatku na obszar całego globu, rządzą się swoimi prawami. Nie ma czasu na utratę koncentracji i opieszałość w podejmowaniu decyzji.



Nasz zespół "na górze" pracował przy maksymalnym skupieniu i wysokim tempie. Krótkie słowne komendy, uważność, brak zbędnych komentarzy i gestów. Niekiedy sytuacja wymagała nieco dłuższej analizy (liczonej w sekundach), presja rosła, przy pojawiających się w krótkofalówce komunikatach "poganiających" nas ;-). Powyższe okoliczności nie wpłynęły na naszą precyzję, ponieważ nie mogliśmy pozwolić sobie na urwanie choćby centymetra z odległości czy milimetra z belki, gdyż rywalizacja na skoczni rozstrzygała się "na żyletki", co miało bezpośredni wpływ na podział miejsc medalowych.



Ekipa pomiaru videorejestracji skoków i VDM z górnego i dolnego pokładu - fot. W. Wałęcki





## 10. Skoki wysokie - **Mirosław Gintrowicz**

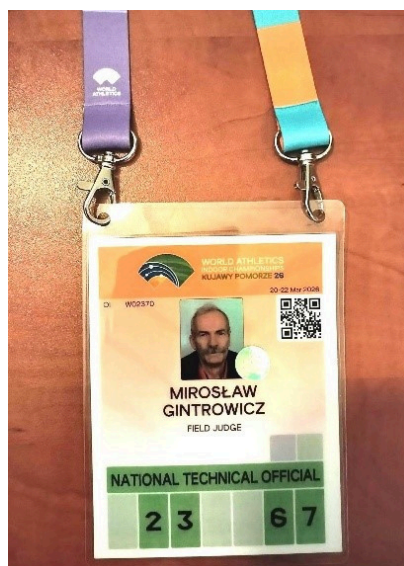


O ile w poprzednich Halowych Mistrzostwach Świata w Sopocie 2014 było mi dane kierować komisją skoków długich, o tyle podczas HMS w Toruniu, 12 lat później, miałem zaszczyt i przyjemność być sędzią głównym w konkurencjach skoków wysokich. W ciągu trzech dni zawodów, wraz ze swoją komisją, 3 razy sędziowałem skok wzwyż i 3 razy skok o tyczce.

Jednak zanim opowiem o samych zawodach, to wspomnę o przyjeździe do Solca Kujawskiego, oddalonego o ponad 30 km od Torunia, gdzie została zakwaterowana większość sędziów. Gdy w godzinach wieczornych przyjechałem na dworzec kolejowy, okazało się, że hotel znajduje się ok. 3,5 km od dworca, a w Solcu nie funkcjonuje żadna komunikacja. Brak linii autobusowych, a taksówki kursują tylko gdy ma się kontakt do kogoś, kto ma samochód i na telefon może podjechać. W taki też sposób dotarłem wraz z kol. Ewą, która później była sekretarzem naszej komisji. Inni nie mieli tyle szczęścia i drogę do hotelu pokonali pieszo, niektórzy nocą.

Część sędziów została zobowiązana do przyjazdu 2 dni przed zawodami. Byłem wśród nich i ja. Tak więc w hotelu zameldowałem się 17.03.26 r., choć zawody trwały od 20-22.03.26 r. Codziennie rano autokar przywoził nas z hotelu na halę i odwoził między godz. 21-szą a 22-gą. W ciągu tych dwóch dni przed zawodami sprawdzaliśmy sprzęt dostarczony przez firmę Polanik, prowadziliśmy zawody testowe i nadzorowaliśmy treningi dla zawodników.

Już w pierwszym dniu po przyjeździe otrzymaliśmy akredytacje - zdjęcie zrobione z zaskoczenia



oraz ubiór sędziowski.

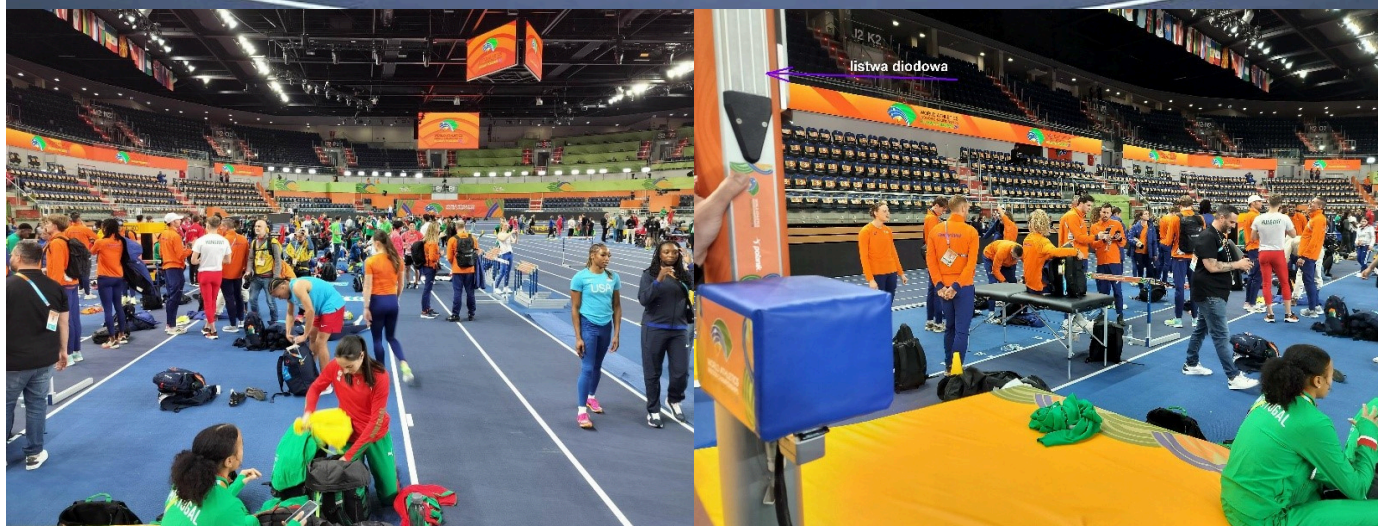




Ciekawym doświadczeniem był udział w treningach. Naszym zadaniem miało być zabezpieczenie możliwości przeprowadzenia treningu przez zawodników w poszczególnych konkurencjach.



Mnie oczywiście przypadł skok o tyczce. Gdy przyszedłem na halę spotkał mnie taki widok: niezliczone tłumy zawodników, trenerów, masażystów itp.



Ponieważ na skoczni o tyczce zastałem tylko Emmanouila Karalisa, który przy pomocy fizjoterapeuty rozciągał się na zeskoku, zapytałem go czy będzie chciał skakać, odpowiedział z uśmiechem, że już wszystko umie i nie musi. Przy okazji zapytałem co myśli o nowiutkim zeskoku. Wg mnie był bardzo twardy. Stwierdził to również jeden z wieloboistów z Brazylii, który po wykonaniu odwału chwycił się za głowę i stwierdził, że jest twardo. Trochę się martwiłem, że może to być problemem, gdy zawodnicy będą spadać na niego z wysokości 6. metrów. Zapytałem więc trenera Szczepańskiego, który stwierdził, że takie zeskoki są super. Byłem już spokojny.





Nadszedł dzień zawodów. Oprócz nowych zeskoków z logo Mistrzostw, Polanik dostarczył niespotykane dotąd – na zawodach, w których miałem okazję uczestniczyć – stojaki z sygnalizacją diodową.



Widać fragment takiej listwy diodowej na powyższym zdjęciu stojaka do skoku o tyczce. Najpierw miałem z nimi do czynienia w skoku wzwyż. Sprawdzały się ponieważ 3-kolorowe oświetlenie widoczne było z przodu dla zawodników i z tyłu dla widzów. Jako sędzia główny nie używałem chorągiewek ani pachołka. Podczas instruktażu dla zawodniczek (pierwszy był konkurs kobiet indywidualny, potem do 5-boju), przekazałem im, że niebieskie światło oznacza, że rozbieg jest zamknięty (= pachołek). Gdy niebieskie diody zgasną, włączany jest zegar i można rozpocząć próbę. Pulpit sterujący był w moich rękach i w zależności od informacji otrzymywanych przeze mnie oraz ITO od reżysera zawodów, otwierałem lub zamykałem rozbieg. Diody czerwone i zielone świadczyły odpowiednio o nieważnym lub ważnym skoku. Jedyną zawodniczką, która miała problem z zapamiętaniem tych informacji była polska wieloboistka, która oddała skok mimo, iż paliło się niebieskie światło i wstałem aby jej zasignalizować, by się powstrzymała, gdyż odbywał się start do biegu. Zwróciłem jej uwagę, a próba została uznana.

Właśnie przed konkursem wieloboistek, wraz z Ewą Rojewską, sprawdziliśmy na jaką minimalną wysokość można będzie założyć poprzeczkę, ponieważ wcześniej DT zdecydował o zdjęciu (odkręceniu) dodatkowych podpórek. Okazało się, że można było założyć poprzeczkę na min. 165 cm. Było to oczywiście za wysoko dla niektórych zawodniczek. Poprosiliśmy obsługę techniczną, KTZ oraz przedstawiciela Polanika o przełożenie podpórek na niższą wysokość. Przy stojakach z ledami nie jest to takie proste.



Kolejną konkurencją był skok o tyczce. Tutaj, oprócz nowego zeskoku, stojaków z listwą LED, nowością był pomiar wysokości jedynie przy pomocy EDM. Obsługiwał go kol. Ł. Młudzik, który wraz z pracownikiem SEIKO dokonywał kalibracji przed każdym konkursem, przed zmianą poprzeczki. Jedynie podczas kalibracji używany był przymiar. Tutaj również sygnalizacja ważności skoku odbywała się za pomocą świateł, które jednak były umieszczone tylko po bokach stojaków, a więc niewidoczne dla zawodników i sędziów wzdłuż rozbiegu. Ponieważ pulpit sterujący był na dość krótkim przewodzie, obsługiwał go jeden z sędziów podnoszących poprzeczkę. Drugi z nich obsługiwał pulpit do podnoszenia i przesuwania stojaków w poziomie.



fot. Mirosław Gintrowicz - Pulpity sterujące do stojaków skoku o tyczce

Super są te stojaki ze zdalnym sterowaniem. Miałem z nimi do czynienia kilka razy, zarówno z tymi na kablu jak i ze zdalnym sterowaniem przy pomocy tabletu. No i z każdym z nich były jakieś problemy. Nie inaczej było i tym razem.

Licząc się z możliwością wystąpienia zakłóceń w pracy stojaków, poprosiłem pracownika firmy Polanik, aby przez cały przebieg konkursów skoku o tyczce był w pobliżu. Umieścił się przy stoliku sekretarza, tuż za bandą reklamową. No i miał co robić. W każdym konkursie lewy stojak, na którym była zamocowana kamera TV, zacinął się. Przed pierwszym konkursem przeciwiczyliśmy wersję awaryjną, tzn. przejście na sterowanie ręczne w razie awarii elektroniki. Przy stojakach znajdują się korbki przykręcone nakrętką motylkową, więc łatwą do odkręcenia. Niestety przesuwanie w poziomie odbywa się wtedy ręcznie, z użyciem sporej siły.



Wszystko szło w miarę sprawnie do momentu, aż podczas ostatniego finału mężczyzn, stojak lewy odmówił zupełnie posłuszeństwa. Do końca konkursu zostało tylko kilka skoków, więc nikt nawet nie zauważył, kiedy przeszliśmy na sterowanie ręczne i podnoszenie poprzeczki przy pomocy widełek. Wcale nie spowolniło to przebiegu konkursu. Tak więc nie było łatwo, ale byliśmy przygotowani. Po zawodach rozmawiałem z panem z Polanika, który był przekonany, iż to właśnie ciężka kamera TV była powodem wszystkich problemów. Zasugerowałem sprawdzenie praktyczne jaki ciężar kamery wraz z kablami jest dopuszczalny, aby w przyszłości uniknąć takich problemów oraz aby listwy diodowe umieścić również na stojakach od strony rozbiegu, by były widoczne dla sędziów i zawodników. Mieliśmy jeszcze dość przykry przypadek – zwłaszcza dla wieloboisty z Brazylii – który przebiegając obok zeskoku, w ostatniej konkurencji 7-boju, został uderzony w głowę tyczką upadającą na bieżnię. Na szczęście biegł jako ostatni i nikt na niego nie wpadł. Upadł, ale pozbierał się i ukończył bieg. Nic mu się nie stało. Sędzia odpowiedzialny za łapanie tyczki upadającej w stronę bieżni robił to sprawnie i kilka razy uchronił zawodników przed uderzeniem. Jednak w tym przypadku nie zdążył, bowiem tyczka upadała za daleko od niego.



fot. Mirosław Gintrowicz  
Komisa skoków wysokich

## 11. Kilka reminiscencji z punktu widzenia sędziego rzutów - **Przemysław Otomański**



W dniach 20 – 22 marca 2026 roku w Arenie Toruń, rozegrano 21 Halowe Mistrzostwa Świata, World Athletics Indoor Championships Kujawy Pomorze 26, najważniejszą imprezę lekkoatletyczną w Polsce w tym roku. Na tej imprezie miałem zaszczyt pełnić funkcję sędziego głównego rzutów. Z powodu specyfiki zawodów halowych, konkurencje rzutowe ograniczały się do konkursu pchnięcia kulą, zarówno w kategorii konkursów indywidualnych jak również w wielobojach. Bardzo dobrym pomysłem okazało się rozegranie wcześniejszych Halowych Mistrzostw Polski na tym samym obiekcie, jako próbę generalną przed Mistrzostwami Świata. Skład komisji rzutów na obydwóch tych imprezach był bardzo zbliżony. Było to bardzo cenne, ponieważ dzięki temu każdy z członków komisji doskonale wiedział, co należy do jego obowiązków. Zaowocowało to sprawnym przeprowadzaniem wszystkich konkursów oraz brakiem protestów, co jest najlepszym wyznacznikiem pozytywnej pracy komisji rzutów.

Teraz kilka zdań, od których tak naprawdę powinienem rozpocząć ten materiał. Na tych mistrzostwach przyszło mi współpracować z grupą naprawdę wspaniałych i profesjonalnych sędziów, którzy tworzyli komisję rzutową – oczywiście „*najlepszą*” komisję sędziowską na tych Mistrzostwach. O dobrym i sprawnym przebiegu konkursu decyduje współpraca pomiędzy wszystkimi sędziami komisji, a nie sam sędzia główny. Z tego powodu pozwolę sobie przedstawić całą komisję, z którą miałem przyjemność i zaszczyt współpracować.

Drugim sędzią głównym rzutów, na tych zawodach, był *Radosław Jurczak*. Funkcje sekretarzy pełniły *Aleksandra Chryczyk* oraz *Izabela Zaniewska*. Warto w tym miejscu podkreślić, że miejsce pracy sędziego sekretarza znajdowało się poza rzutnią – na wydzielonym miejscu widowni. Taki zabieg był konieczny ze względu na ograniczoną ilość miejsca w hali. W sektorze rzutów pracowali: *Grzegorz Batóg*, który był odpowiedzialny za prawidłowe zaznaczenia miejsca upadku kuli, tzw. sędzia śladowy, który wykazał się wspaniałą kondycją, oraz *Mirosław Bednarek*, którego rolą było odnoszenie sprzętu z sektora rzutów w pobliże koła, na stojak. W pobliżu koła pracowali: *Mirosława Zielińska* – sędzia której rolą było notowanie numeracji sprzętu, którym pchali kulomioci i kulomiotki, *Łukasz Gliszczyński* odpowiedzialny za opiekę nad zawodnikami, oraz *Szymon Sempołowicz*, którego rolą było przeprowadzenie zdalnych pomiarów odległości z wykorzystaniem aparatury EDM – Elektronic Distance Measurement.





Tych sędziów można było zauważyć na rzutni. Integralną częścią komisji rzutowej byli również „niewidzialni sędziowie”, odpowiedzialni za weryfikację sprzętu, bez których ten konkurs nie mógłby się odbyć. Oznaczenia, umieszczone na kuli, świadczyły o tym, że dostarczony na rzutnię sprzęt jest zgodny ze stosownymi przepisami. Tą grupę sędziów tworzyli: *Zygmunt Grzybek* – sędzia główny weryfikacji sprzętu oraz *Krystian Droźniak* i *Andrzej Zieliński*

**Dlatego z tego miejsca chciałbym wszystkim członkom „mojej” komisji bardzo serdecznie podziękować za współpracę na tych zawodach, za miłą i życzliwą atmosferę oraz wiele uśmiechu. Bardzo się cieszę, że dane mi było spędzić z Wami te kilka niezapomnianych dni.**

Na poniższych fotografiach przedstawiono sędziów tworzących komisję rzutów na 21 Halowych Mistrzostwach Świata, grupę „niewidzialnych” sędziów odpowiedzialnych za weryfikację sprzętu, oraz komisję w trakcie konkursu.



fot. Przemysław Otomański  
Komisja Rzutów „najlepsz” na 21 HMŚ



fot. Przemysław Otomański  
Niewidzialni” sędziowie weryfikacji sprzętu

Pomimo tego, że komisja rzutów była liczna, każdy z jej członków miał do wykonania ściśle określone zadania.

Ze względu na rangę Mistrzostw Świata, były to zawody, na których spotykaliśmy się z pewnymi rozwiązaniami, które ułatwiały i wspomagały, szczególnie w sytuacjach spornych i wątpliwych, podejmowanie decyzji. Do tego typu „wspomagaczy” zaliczyć należy kamerę umieszczoną na wysokości progu, co umożliwiała podgląd i wizualizację przebiegu konkursu, oraz system Hawk-Eye. Można tylko żałować, że na pozostałych stadionach, na których przychodzi nam rozgrywać zawody, nie ma tego typu urządzeń.

W tym miejscu należy również podkreślić doskonałą współpracę, pomiędzy komisją rzutów a firmą Seiko, odpowiedzialną za kwestię pomiaru odległości. Zarówno przed jak i po każdym konkursie był przeprowadzany proces kalibracji aparatury pomiarowej. Dzięki temu mieliśmy pewność, że wszystkie pchnięcia były zmierzone z należytą dokładnością.





fot. Przemysław Otomański  
Komisja Rzutów w trakcie pracy

Należy ponadto wspomnieć, o bardzo dobrej współpracy pomiędzy sędzią głównym rzutów a delegowanym do poszczególnych konkursów międzynarodowym obserwatorem technicznym ITO (International Technical Official). Współpracował on ściśle z komisją sędziowską, celem sprawnego przeprowadzenia konkursu i był jedną z osób, poza sekretarzem i sędzią głównym, który podpisywał protokół sędziowski. Wielką pomocą w przeprowadzeniu konkursów było zapewnienie łączności pomiędzy komisją rzutową, właściwie sędzią głównym, a reżyserem całego widowiska – Event Presentation Manager. Osoba ta odpowiedzialna za przeprowadzenia zawodów, w określonych ramach czasowych, niekiedy wstrzymywała, zawodników przed kolejną próbą. Miało to na celu dostosowanie „tempa” przeprowadzenia zawodów do harmonogramu czasowego. Dla niektórych zawodników było to dosyć denerwujące, co niekiedy okazywali w sposób ostentacyjny. W moim odczuciu Mistrzostwa te były zorganizowane i przeprowadzone, od strony sędziowskiej, bardzo dobrze. Niestety, tak duże zaangażowanie w sprawne przeprowadzenie konkursu skutkowało tym, że przebieg innych konkurencji mieliśmy możliwość oglądać po powrocie z Mistrzostw, dzięki nagraniom telewizyjnym.



## 12. Podejrzane w kamerze - **Beata Kądziołka,** **Przemysław Grzybowski**



Podczas Halowych Mistrzostw Świata Kujawy Pomorze 2026 rozgrywanych na terenie Areny Toruń, mieliśmy okazję współtworzyć, wraz z dwójką arbitrów międzynarodowych, zespół video, zasiadający w video roomie.



Podział zadań był następujący: Przemek Grzybowski i Claes Jurstand (ze Szwecji) odpowiadali za konkurencje biegowe, Beata Kądziołka i Luis Abegao (z Portugalii) za konkurencje techniczne. Oczywiście przypadki bardziej skomplikowane analizowaliśmy wszyscy wspólnie. Video room był zlokalizowany pod trybunami, zaraz za linią mety, jednakże pomimo fizycznie bliskiej obecności rozgrywanych konkurencji, zawody oglądaliśmy na kilku monitorach.





Główne nasze zadania to analiza materiału wideo w czasie rzeczywistym oraz wsparcie zespołu sędziowskiego w podejmowaniu kluczowych decyzji technicznych. Rola arbitra obejmowała ocenę potencjalnych naruszeń przepisów, weryfikację rozstrzygnięć w konkurencjach biegowych i technicznych oraz szybkie i precyzyjne przekazywanie rekomendacji do sędziego głównego/arbitra konkurencji. Szczególnie istotne były wysoka koncentracja, znajomość przepisów World Athletics oraz efektywna współpraca w międzynarodowym środowisku pod presją czasu i odpowiedzialności.





Zespół biegowy był bardziej zajęty, rozpatrując łącznie w ciągu trzech dni zawodów w sumie 37 sytuacji, część z nich na prośbę arbitrów/sędziów głównych konkurencji, podczas gdy zespół techniczny przeanalizował tylko (albo aż) 21 sytuacji. Sytuacje w biegach dotyczyły głównie biegu po swoim torze, kontaktu podczas biegów długich oraz różnych zdarzeń w biegach sztafetowych. Sytuacje analizowane w konkurencjach technicznych dotyczyły przede wszystkim ważności próby w pchnięciu kulą. Zespół video dostarczał też materiałów do analizy dla komisji odwoławczej. Co ważne podkreślenia, decyzje podejmowane w naszym zespole, w przypadku ewentualnych protestów ze strony zespołów, były podtrzymywane przez komisję odwoławczą.

Udział w procesie decyzyjnym na najwyższym poziomie sportowym pozwolił nam wzmocnić kompetencje analityczne, komunikacyjne oraz operacyjne, a także zdobyć cenne doświadczenie w wykorzystaniu technologii w sędziowaniu zawodów mistrzowskich. Czekamy na kolejne okazje do współpracy w środowisku międzynarodowym na naszym polskim podwórku.





## 13. Z rekordem świata w tle – wieloboje na HMS w Toruniu - **Tomasz Wieczorek**



Halowe Mistrzostwa Świata w Toruniu to kolejna międzynarodowa impreza lekkoatletyczna zorganizowana w Polsce w ostatnich latach. W naturalny sposób jej przygotowanie i przeprowadzenie bazowało na doświadczeniach z Halowych Mistrzostw Świata w Sopocie w 2014 roku oraz z Halowych Mistrzostw Europy rozegranych w Arenie Toruń pięć lat temu.

Rola arbitra wielobojoów w wielu aspektach była podobna do tej, którą miałem przyjemność pełnić w obu wcześniejszych imprezach. Podczas tegorocznej edycji halowych mistrzostw świata zakres kompetencji został jednak istotnie poszerzony poprzez włączenie tej funkcji w zakres obowiązków i odpowiedzialności powierzonych innym arbitrom wyznaczonym bezpośrednio przez World Athletics. W związku z powyższym, poza rolą koordynacyjną przebiegu wszystkich procesów natury organizacyjnej i sportowej, doszły obowiązki czysto sędziowskie, które tradycyjnie pełnią arbitrzy skoków i rzutów w konkurencjach indywidualnych.

Już dwa dni przed rozpoczęciem mistrzostw wziąłem udział w kilku spotkaniach z kierownictwem zawodów oraz sędziami międzynarodowymi delegowanymi przez World Athletics. Cele tych spotkań były bardzo przekrojowe – od ustalenia ram organizacyjnych i technicznych współpracy, przez sposób komunikacji i przepływ informacji, aż po kwestie związane z budowaniem zespołu złożonego z osób, które nigdy wcześniej w takim zestawieniu ze sobą nie współpracowały.

Bardzo istotne, w perspektywie prawidłowego przebiegu obu konkurencji wielobojoowych było zadbanie o szereg szczegółów związanych z wyposażeniem pokoju wypoczynku przeznaczonego dla zawodników, ustaleniem kwestii dystrybucji list startowych i wyników, drukiem dodatkowych numerów startowych oraz kwestiami logistycznymi (dróg przemieszczania się zawodników pomiędzy konkurencjami), a także osadzeniem wszystkich procesów w czasie. Świadomość „wąskich gardeł” oraz nakładania się niektórych procesów i zadań pozwoliła delegować część z nich na wolontariusza, który bezpośrednio wspierał moją pracę.

Zawody testowe, które odbyły się dzień przed startem mistrzostw, ujawniły szereg niedociągnięć i pozwoliły nam uświadomić sobie skalę wyzwań, które przed nami stały. Dotyczyły one przede wszystkim komunikacji pomiędzy poszczególnymi sędziami oraz pracownikami firmy Seiko, odpowiedzialnej m.in. za prowadzenie elektronicznych protokołów wyników poszczególnych konkurencji. Duże odległości pomiędzy osobami, bardzo głośne otoczenie oraz ograniczona – do wąskiej grupy sędziów – dostępność sprzętu z wysokiej jakości dźwiękiem były momentami poważnym wyzwaniem.



Bardzo cenne były narady w gronie sędziów World Athletics, które odbywały się po zawodach testowych oraz w trakcie mistrzostw – po poszczególnych sesjach zawodów. Pozwalały one na bieżąco wyjaśniać nurtujące kwestie, dzielić się spostrzeżeniami i wprowadzać korekty w przygotowanych planach dalszego działania. Szczególnie doceniam otwartość, pasję i naturalne przywództwo Janet Nixon z Australii, której niezwykle bogate międzynarodowe doświadczenie, poparte precyzyjną komunikacją i pozytywnym nastawieniem, pozwalało nie tylko spojrzeć na niektóre zagadnienia z innej perspektywy, ale także czerpać radość ze współpracy i świetnej atmosfery w zespole.



Sędziowie międzynarodowi WORLD ATHLETICS

Dobre przygotowanie do zawodów jest podstawą końcowego powodzenia realizacji zadania. Znajomość zawodników, ich poziomu sportowego, rekordów życiowych, aktualnej formy oraz wyników uzyskanych w startach bezpośrednio przed docelową imprezą jest bardzo pomocna w przewidywaniu końcowych rezultatów i możliwego rozwoju sytuacji w poszczególnych konkurencjach. Pogłębiona analiza przed mistrzostwami skłoniła mnie, aby tuż po zawodach testowych udać się do przedstawicieli World Athletics koordynujących proces kontroli obuwia z dodatkowymi pytaniami dotyczącymi procedury w przypadku potencjalnego rekordu świata w siedmioboju.



Wiadome było, że obie konkurencje wielobojowe będą stały na bardzo wysokim poziomie sportowym, absolutnie godnym mistrzostw świata.



Cieszy także niewielka liczba absencji w trakcie rywalizacji, które są nieodłącznym elementem wielobojowych zmagania. Do przedostatnich konkurencji przystąpiło 26 z 27 startujących zawodniczek i zawodników.

Nie obyło się bez pewnych komplikacji, które wymagały natychmiastowego podejmowania decyzji. Wszystkie należało jednak podejmować, ważąc dobro zawodników oraz całego widowiska i szukając optymalnych kompromisów. Zdarzały się przeciwności w postaci wolno działającej aparatury i obsługi systemów, ograniczonej widoczności, zakłóceń w łączności radiowej, łamiących się krzesełek czy spadającej na bieżnię tyczki, która przewróciła jednego z wieloboistów. Finalnie jednak zawodnicy stworzyli wspaniałe widowisko sportowe, będące piękną reklamą wieloboju, lekkiej atletyki i sportu w ogóle.

Podczas rywalizacji wielobojowej padło 45 rekordów życiowych, 2 rekordy kraju, 2 najlepsze wyniki w historii mistrzostw świata w poszczególnych konkurencjach wieloboju, 1 rekord kontynentu oraz rekord świata. Szwajcar *Simon Ehammer* ustanowił nowy halowy rekord świata w siedmioboju, uzyskując 6670 punktów i poprawiając o 25 punktów dotychczasowy rekord Amerykanina Ashtona Eatona, ustanowiony 14 lat temu podczas HMs w Stambule.



fot. Tomasz  
Wieczorek  
z rekordzistą  
świata  
Simonem  
Ehammerem



Pięć lat temu, w Toruniu, podczas halowych mistrzostw Europy, 21-letni wówczas Ehammer w swojej pierwszej seniorskiej imprezie szedł jak burza przez pięć konkurencji, zajmując drugie miejsce i mając realną szansę walki o mistrzowski tytuł z wielkim faworytem, Francuzem Kevinem Mayerem. Niestety młody Szwajcar nie wytrzymał wówczas presji i zaliczył „zero” w skoku o tyczce. Ze złości podał numer startowy i we łzach opuścił arenę zmagania, rezygnując z dalszej rywalizacji i kończąc ją „na przysłowiowej tarczy”.

Zapytany przeze mnie przed startem, jak wspomina tamten występ, odpowiedział z szerokim uśmiechem: „*Dziś już jestem innym człowiekiem*”. I faktycznie – w sposób niezwykle przekonujący potwierdził te słowa. Kluczowe dla rekordowego występu wysokości w skoku o tyczce – 5.10; 5.20 i wreszcie 5.30 – pokonał za każdym razem w trzech próbach!

Pierwszą „ceną” sukcesu było dla Szwajcara przejście przez strefę mieszaną i udzielenie około 30 wywiadów, co zajęło blisko 90 minut. Następnie, w ramach kontroli obuwia, skonfiskowano mu po jednym bucie z każdej pary, w których startował, a później czekała go obowiązkowa kontrola antydopingowa.

Pięć długich i wyczerpujących dni w Arenie Toruń przeszło do historii. Zapamiętam je przede wszystkim przez pryzmat bardzo wysokiej jakości widowiska, które wspólnie udało się nam stworzyć. Z tego miejsca pragnę podziękować wszystkim koleżankom i kolegom, którzy na każdym kroku udzielali mi dużego wsparcia i bez których moja misja nie miałaby szans na powodzenie.





## 14. Bramka zawodnicza – Call room – czyli miejsce, gdzie zaczynają się zawody - **Marcel Jarosławski**



Bramka zawodnicza, choć często niedoceniana, jest bardzo ważnym elementem zawodów lekkoatletycznych. Jest to miejsce, gdzie zawodnik zgłasza się na start w określonym czasie i od momentu zgłoszenia formalnie bierze udział w danej konkurencji. W codziennej praktyce polscy sędziowie również rzadko mają do czynienia z pełnowymiarową bramką. Najczęściej, jeśli już stosowana, ogranicza się do stołu z listami startowymi oraz 2-3 sędziami, którzy zajmują się „odhaczaniem” zawodników czyli de facto jedynie sprawdzeniem obecności i doprowadzeniem na start.

Trochę bardziej rozwiniętą bramkę stosuje się w zawodach rangi mistrzostw Polski, gdzie obsada sędziowska jest nieco liczniejsza, zawodnicy przebywają na bramce kilka minut bez możliwości wyjścia, a sędziowie więcej uwagi przykładają do czynności sprawdzających.

Natomiast Halowe Mistrzostwa Świata, jako impreza World Athletics wymagały już zorganizowania pracy zgodnie ze szczegółowymi wytycznymi, co spowodowało konieczność wykonania wielu prac z dużym wyprzedzeniem. Konieczne było wydzielenie pomieszczeń, ustawienie boksów, zaplanowanie przepływu zawodników oraz doprowadzenie mediów takich jak łączność do terminali CIS, ekranów z programem minutowym, czy infrastruktury dla firmy Seiko, która zajmowała się obsługą wyników, pomiarów i list startowych. Praca ta rozpoczęła się na kilka tygodni przed startem zawodów, angażując kierowników technicznych oraz kierownictwo zawodów.

Bardzo istotny jest również swobodny dostęp do toalet, za racji tego, że zawodnicy na bramce bardzo często z nich korzystają, a ponieważ są już w czasie trwania zawodów, nie mogą oddalać się z pola widzenia komisji sędziowskiej. Oddalenie toalet od boksów sprawia, że jeden z sędziów musi towarzyszyć zawodnikowi w drodze do toalety co dezorganizuje i utrudnia pracę komisji.

Praca komisji bramki jest specyficzna. Nie wiąże się ona, z oceną rzeczywistej rywalizacji zawodników, ale z przygotowaniem i sprawdzeniem ich gotowości do startu. Ponadto, właściwa praca bramki wpływa na komfort pracy odpowiednich komisji sędziowskich na płycie, a w czasie kilkudniowej współpracy pomiędzy komisjami bardzo często pojawiają się dobre praktyki, które ułatwiają wszystkim pracę oraz poprawiają atmosferę.

W ostatnich latach w Polsce odbyło się wiele imprez rangi mistrzowskiej, takich jak halowe mistrzostwa Europy, drużynowe mistrzostwa Europy, paralekkoatletyczne mistrzostwa Europy czy prestiżowe mitingi jednodniowe jak przede wszystkim Memoriał Kamili Skolimowskiej, czy Copernicus Cup.



Dzięki temu, sędziowie pracujący na bramce podczas tych imprez zbierali niezbędne doświadczenie. Jest to o tyle istotne, że przepisy rozgrywania zawodów dość lakonicznie opisują jedynie czynności do wykonania. Kluczowa dla właściwej pracy bramki jest nie znajomość przepisów, ale właśnie doświadczenie i stosowanie właściwych praktyk w organizacji pracy i przepływu zawodników. Pozwala to zaoszczędzić czas, właściwie przydzielić zadania i efektywnie wykonać pracę.

Istotna jest właściwa współpraca arbitra z dyrektorem zawodów. Właściwa praca komisji pozwala odciążyć kierownictwo zawodów. I właśnie dlatego najważniejsza część pracy arbitra odbywa się właśnie przed startem zawodów i dotyczy właściwego ustawienia boksów, krzeseł i zaplanowania przepływu zawodników, czy też zebraniem niezbędnych materiałów biurowych, ale przede wszystkim kwestii analizy programu minutowego. Pozwala to na przyporządkowanie konkurencji do poszczególnych boksów bez ich nakładania się, oraz, przede wszystkim, na zidentyfikowanie potencjalnych trudnych momentów w poszczególnych sesjach. Występują one szczególnie w momencie jednoczesnego wyprowadzania konkurencji biegowych i technicznych, czy w przypadku rozgrywania sztafet. Bywa, że wówczas w niedużych pomieszczeniach znajduje się na raz nawet do 70 zawodników.

Podczas HMŚ byłem jednym z dwóch (oprócz arbitra wieloboju) arbitrów z powołania CKS PZLA, bez przydzielenia arbitra WA, co wiązało się z wyjątkową odpowiedzialnością. W tym miejscu chcę również podziękować arbitrowi wieloboju Tomaszowi Wieczorkowi za bardzo dobrą współpracę. Jak wiadomo, podczas zawodów wielobojsi chodzą własnymi drogami, a obowiązki arbitra bramki i arbitra wieloboju częściowo pokrywają się. Istotna była dobra współpraca i komunikacja, dzięki czemu zawodnicy byli zawsze tam, gdzie w danym momencie powinni i byli przygotowani do startu.

Komisja bramki była najliczniejszą komisją sędziowską podczas HMŚ. Ponadto, arbiter bramki jest również właściwym dla rozstrzygania kwestii spornych podczas rozgrzewki. Włączając również sędziów rozgrzewki, zarządzałem łącznie grupą 18 sędziów, która nie zmniejszyła się do samego końca zawodów, za co dziękuję sędziemu głównemu i zastępcom, ponieważ w przypadku nieplanowanych braków w obsadach, najczęściej kierownictwo zawodów braki te zapełnia właśnie sędziami z bramki. Było to o tyle istotne, że każdy z sędziów miał indywidualne i ściśle określone obowiązki.





Komisja bramki - fot. Marcel Jarosławski

Miejszem, gdzie zawodnicy rozpoczynali udział w zawodach był punkt zbiórki („Gathering point”). To właśnie tam zawodnicy zgłaszali się na start. Przed wejściem sprawdzane były przede wszystkim akredytacje, abyśmy mieli pewność, że na pewno na start stawia się właściwa osoba, ale także to, czy zawodnicy posiadali właściwe numery startowe. Sprawdzenie tego na tym etapie dawało więcej czasu na reakcję i dodruk numeru przez Seiko w razie braków.

Jak już jesteśmy przy numerach startowych, warto wspomnieć, że chęć poprawienia widowiska dla kibiców nieco komplikowała pracę sędziów bramki. Dzięki chipom zapewnionym przez Seiko, telewizzowie mogli widzieć kolejność poszczególnych zawodników, prędkość oraz projekcję czasu końcowego. Jednak wiązało się to z dodatkowym obowiązkiem w postaci wydawania numerów z chipami. Z tego powodu personel bramki musiał monitorować, czy w danej konkurencji stosowane są chipy (w biegach od 400m w górę), a także to, czy wraz z chipami wydawane są numery startowe – te wydawane były tylko w eliminacjach i dotyczyło tylko numerów do umieszczenia na piersi. W kolejnych rundach i w pozostałych konkurencjach zawodnicy powinni się zgłosić z otrzymanymi wcześniej numerami i w określonej przepisami liczbie.

Kolejnym obowiązkiem sędziów punktu zbiórki była kontrola czasu zgłoszenia. Dla każdej konkurencji i każdej serii wyznaczony był 5-minutowy przedział czasowy, w którym zawodnicy powinni się zgłosić. O otwarciu „okna”, na 2 minuty i minutę przed zamknięciem, oraz o samym zamknięciu informowała zawodników Amelia Palka. Czas zgłoszenia oraz zgodność danych z listą startową monitorowały Ryszarda Stefanko oraz Sandra Chyczewska.

W sytuacji, gdy zawodnik nie zgłosił się na czas, oznaczało to formalne spóźnienie na start i groziło wykluczeniem ze wszystkich startów. Każda sytuacja spóźnienia była rozpatrywana indywidualnie przeze mnie jako arbitra. W wyniku tej procedury, w porozumieniu z WA, 2 zawodników ukaranych zostało żółtymi kartkami. Restrykcyjne zachowanie w tej materii było bardzo istotne, ponieważ zdarzały się przypadki nagrywania przez trenerów telefonem wejścia do punktu zbiórki, w celu ewentualnego udowodnienia spóźnienia zawodnika. Jedna z takich sytuacji była przedmiotem protestu, który odrzuciłem, a przedstawiciel protestującej ekipy nie wniósł apelacji.

Po zamknięciu punktu zbiórki, kompletność (lub jej brak) zawodników była odnotowywana na liście startowej, która była przekazywana Edycie Jeżewskiej, która przeprowadzała grupy zawodników do właściwej części bramki, gdzie czekał już personel wcześniej przyporządkowanego dla grupy boksu. Dodatkowym obowiązkiem Edyty była obserwacja zawodników, by uprzednio przygotować pozostałych sędziów do podjęcia odpowiedniej akcji (np. zbyt wiele reklam, telefony komórkowe, itp.). Po pierwszym dniu zawodów wprowadziliśmy dodatkową procedurę. Amelia wygłaszała komunikaty o tym, jakie przedmioty są zabronione podczas zawodów. Dzięki temu istotnie ograniczyliśmy liczbę przedmiotów konfiskowanych zawodnikom.

Główna przestrzeń bramki była podzielona na 4 boksy. Po analizie programu minutowego zdecydowałem o wykorzystaniu jedynie 3 z nich, dzięki czemu możliwe było lepiej podzielić pracę sędziów, jednocześnie mając jeden boks w rezerwie, w razie opóźnień lub innych nieprzewidzianych zdarzeń. Każdy boks miał dwuosobową obsadę sędziowską. Bokсами kierowały: Jadwiga Musiał, Elżbieta Kobielska i Anna Stefanko-Skałicka a wspierane były przez Kingę Wasielewską, Natalię Szarejko i Ewelinę Kirsch. Praca była nadzorowana przez sędzię główną Justynę Guzik. W przypadku przyjmowania większych konkurencji (biegi średnie, konkurencje techniczne, sztafety) boksy były łączone, w wyniku czego powstawały dwa duże boksy z 3-osobową obsadą sędziowską, co pozwalało na bardziej efektywne wykorzystanie miejsca i zasobów ludzkich.





Boksy w głównej przestrzeni call room

W momencie dotarcia zawodników do boksu sędziowie rozpoczynali czynności sprawdzające, które obejmowały:

1. w przypadku wszystkich konkurencji:
  - a)** numery startowe (odpowiednią liczbę i miejsce umieszczenia),
  - b)** reklamy na odzież (w przypadku większych lub większej liczby niż to dozwolone, konieczne było ich zaklejenie taśmą),
  - c)** obuwie startowe (liczba i długość kolców oraz wygląd obuwia do pchnięcia kulą);
2. w przypadku biegów:
  - a)** chipy (jeśli były wydawane),
  - b)** numerki na biodro;
3. w przypadku konkurencji technicznych:
  - a)** ręczniki, bidony, worki na kolce pod kątem reklam,
  - b)** torby w kierunku przedmiotów zabronionych.

Zgodnie z przepisami i wytycznymi, zawodnikom nie wolno było wnosić:

- telefonów komórkowych lub innych urządzeń umożliwiających łączność,
- odtwarzaczy muzycznych i słuchawek,
- taśm do oznaczania odległości,
- komputerów,
- sprzętu rzutowego,
- aparatów fotograficznych i kamer,
- taśm do mierzenia
- innych przedmiotów uznanych przez sędziów za nieodpowiednie.

W przypadku zgłoszenia się zawodnika z którymś z wymienionych przedmiotów, były one konfiskowane, pakowane i przekazywane do TIC co było potwierdzane protokołem, którego kopię otrzymywał zawodnik. Procedura ta była bardzo czasochłonna, dlatego tak istotne były komunikaty o zabronionych przedmiotach wygłaszana na hali rozgrzewkowej przy punkcie zbiórki, ponieważ dawało to zawodnikom możliwość pozostawienia przedmiotu np. u trenera.

Ważne było również to, by panować nad grupą – nie zezwalać na opuszczanie boksu z wyjątkiem konieczności skorzystania z toalety.

Po dokonaniu wszystkich czynności sprawdzających, na 1-2 minuty przed zaplanowanym czasem wyjścia (w zależności od liczebności grupy i konieczności aktywacji chipów) grupa była ustawiana i przekazywana do wyprowadzenia.

W przypadku konkurencji biegowych wyprowadzeniem zajmowała się Aleksandra Witczak, a w przypadku konkurencji technicznych po grupy zawodników przychodzili odpowiedni arbitrzy lub sędziowie główni.

Każdorazowo wyprowadzanie zawodników konsultowałem z kierownictwem zawodów – Kacprem Schubertem i Filipem Moterskim. Wydawali oni zgodę na wyprowadzenie o czasie lub informowali na bieżąco o ewentualnych odstępstwach od niego.

W konkurencjach biegowych wychodzili gotowi do startu, a ich przedmioty osobiste były zabierane w koszykach do post event. Tam również trafiały wszystkie akredytacje, dzięki czemu mieliśmy pewność, że wszyscy zawodnicy przejdą przez mix zone i nie pominą kontroli antydopingowej.



Ważnym aspektem było to, że lista startowa była przekazywana od punktu zbiórki, przez osobę prowadzącą do boxu do jego kierowniczkę. Następnie w konkurencjach biegowych osobie wyprowadzającej i dalej starterom, a w przypadku konkurencji technicznych bezpośrednio arbitrom. Dzięki temu w każdym momencie wiedzieliśmy, gdzie jest lista, a osoby nadzorująca grupę w danym momencie mogła w każdej chwili sprawdzić kompletność grupy i wychwycić ewentualne nieprawidłowości.

W toku pracy sędziowskiej w trakcie zawodów staraliśmy się w miarę możliwości wspierać pracę komisji sędziowskich na płycie. Zbieraliśmy np. informacje od płotkarzy, jak chcą mieć ustawione płotki na dobiegi na prośbę starterów oraz informowaliśmy półfinalistów niektórych konkurencji o procedurze „hot seats” (osoby zajmujące miejsca premiowane „q” pozostawały na płycie w oczekiwaniu na ostatnią serię) co ułatwiło pracę inspektorom.

Z perspektywy arbitra bramki był to okres bardzo intensywnej 4-dniowej pracy (wliczając dzień na przygotowanie i zawody próbne). Justyna Guzik, mimo, że była najmłodszym sędzią głównym podczas zawodów, miała bogate doświadczenie zdobyte na bramce podczas drużynowych ME czy Memoriału Kamili Skolimowskiej, dzięki czemu zapewniła płynność pracy komisji. Każdą z sędziów (oprócz mnie obsadę stanowiły wyłącznie kobiety) wykazała się ogromnym zaangażowaniem i aktywnością, a praktyczne uwagi pozwalały na usprawnienie procesów i poprawę naszej pracy. Dzięki temu, mimo ogromnego obciążenia, zmęczenia i stresu, nasza praca przebiegała w świetnej atmosferze i każdy z nas się wiele nauczył.

Dziękuję również komisji rozgrzewki pod dowództwem Krzysztofa Mulawy, za zapewnienie bezpieczeństwa zawodnikom i za współpracę choćby w wywieszaniu komunikatów oraz pozostałym komisjom sędziowskim, z którymi współpraca była przyjemnością.

Szczególne podziękowania kieruje też do wolontariuszy, którzy zapewniali nam dopływ aktualnych dokumentów z TIC oraz zapewnili sprawny obieg koszyków z przedmiotami zawodników.

## 14. Zakończenie



Oddając w Państwa ręce to wydanie specjalne Biuletynu Centralnego Kolegium Sędziów PZLA, mamy nadzieję, że stanie się ono nie tylko pamiątką po 21. Halowych Mistrzostwach Świata w lekkiej atletyce, ale również wartościowym opracowaniem dokumentującym pracę polskich sędziów podczas wydarzenia najwyższej rangi.

Relacje zamieszczone na kolejnych stronach pokazują, jak wiele wiedzy, doświadczenia, odpowiedzialności i wzajemnej współpracy wymaga pełnienie funkcji sędziowskich na Mistrzostwach Świata. Każda z nich przedstawia inne spojrzenie na organizację zawodów, jednak wszystkie łączy wspólny mianownik – profesjonalizm oraz zaangażowanie ludzi, którzy pozostają gwarantami rzetelnego i sprawiedliwego przebiegu sportowej rywalizacji.

***Składamy serdeczne podziękowania*** wszystkim sędziom, delegatom, członkom zespołów technicznych oraz organizatorom, którzy swoją pracą i poświęceniem przyczynili się do sukcesu toruńskich mistrzostw. Szczególne podziękowania kierujemy do autorów niniejszych relacji za udokumentowanie swoich doświadczeń i podzielenie się wiedzą, która z pewnością będzie cennym materiałem dla kolejnych pokoleń sędziów.

Wierzymy, że doświadczenia wyniesione z Halowych Mistrzostw Świata w Toruniu będą procentowały podczas organizacji następnych imprez międzynarodowych, a niniejszy biuletyn pozostanie świadectwem wysokiego poziomu polskiego sędziowania lekkoatletycznego oraz zaangażowania środowiska, które od lat współtworzy historię światowej lekkiej atletyki.

**CENTRALNE KOLEGIUM SĘDZIÓW  
POLSKI ZWIĄZEK LEKKIEJ ATLETYKI**



WORLD ATHLETICS  
INDOOR CHAMPIONSHIPS  
KUJAWY POMORZE 26

55